Nr. 27. We Lwowie, Piątek dnia 4. Lutego 1876. Rok XV.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księż. Naddun., Serbii po 7 złr. 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE biuro administracji „Gaz. Nar." przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12 (dawniej pod liczbą 1 201) i agencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." agencja p. Adama, Correfour de la Croix Rouge, w WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, w FRANKFURCIE, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 4. lutego.

(Adres Koła polskiego do Szella i odpowiedź. — Rozdrażnienie centralistów w skutek mowy dr. Rechbauera o Deaku. — Znowu o przesileniu ministerjalnem. — Centraliści ustępują rządowi. — Posłuchanie lordów austrjackich u cesarza. — Rokowania handlowe w Rzymie zastanowione. — Do pogrzebu Deaka. — Sprawa wschodnia; sytuacja Turcji. — Wybory do senatu francuskiego. — Wiec w Poznaniu i petycja w sprawie języka polskiego.)

Telegram kondolencyjny Koła delegacji naszej we Wiedniu, wysłany do węgierskiego ministra skarbu, p. Szella, jako reprezentanta rodziny Deaka, opiewa: „Koło posłów polskich w Radzie państwa łączy się w uczuciu, jakie przez zgon wielkiego patrjoty, Franciszka Deaka, ponieśli naród węgierski, i wyraża najgłębszą z powodu boleść i współczucie. *Grocholski* prezes, *hr. Baum* wiceprezes, *Jasiński* sekretarz."

Na to odtelegrafował p. Szell: „Do Koła posłów polskich w Radzie państwa, na ręce J. Ekscelencji prezesa Grocholskiego. Przyjmijcie panowie wyrazy najgłębszej podzięki za uczucia, w jakich Koło łaskawie wynurzyło kondolencję swoją z powodu wielkiego nieboszczyka, który dla narodu polskiego zawsze żywił najgłębszą sympatję. *Szell.*"

Ogłaszając te akta w rubryce parlamentarnej, *Nowa Presse* zwraca uwagę na fakt, że telegram Koła naszego i odpowiedź ułożone były w języku francuskim, — zapewne wolałaby język niemiecki, ale niestety Polacy i Madiary są i zawsze będą innego jak one zdania w podobnych wypadkach. Jak nasz korespondent donosi, 20 posłów naszych miało wziąć udział w pogrzebie Deaka.

Donosi on zarazem o niemiłem wrażeniu, jakie **mowa** prezydenta Izby posłów, dr. **Rechbauera, poświęcona pamięci Deaka**, wywołała u pewnych posłów centralistycznych, — i ma niezawodnie rację. Mową tą jednak, ale innemi jej ustępami, już nie pojedynczy centraliści, ale ich stronnictwo uczuło się **dotkniętem**. *Nowa Presse* powiada: „Mowa Rechbauera, w której oddał powinny hołd cieniom Deaka, była nadzwyczaj gorącą, co tem bardziej uderzyło, że chodzi w niej nie o Austrjaka. Nam się zdaje, że prezydent, podnosząc mianowicie wielkość charakteru i cnoty obywatelskie Deaka, w niczem nie przesadził. Mimo to musimy zapisać jako wielce charakterystyczny objaw panującego w Izbie usposobienia, że część mowy Rechbauera, oceniająca polityczne zasługi Deaka, u wielu posłów niezadowolenie wywołała. Już sama wzmianka o ugodzie, z którą imię Deaka ściśle jest związane, irrytuje w obecnej chwili umysły drażliwe, i w niektórych grupach zadawano sobie nie bez goryczy pytanie: Alboż Franciszek Deak względem **nas** się zasłużył?" — Rozdrażnienie to musiało być dość powszechne u centralistów, skoro *Tagblatt* poświęca mu osobny artykuł wstępny, ganiąc tych nerwowych ludzi. Fakt ten zapiszą sobie Węgrzy, — a podobno w obecnem swojem trudnem położeniu centraliści nie powinni byli tak namacalnie okazać swój brak taktu, przy takiej zwłaszcza sposobności, i w takiej chwili. Węgrzy dość są obarczeni na ministerjum przedlitawskie, że głowa jego, hr. Lasser, w klubie postępowym nie taił się z swoją antypatją do ugody z r. 1867, i chełpił się niejako z tego, że go Węgrzy nie lubią. Ów fałszywy krok Lassera Węgrzy niezawodnie zestawią z tą nietaktownością centralistów i wskażą koronie, że i rząd przedlitawski i większość przedlitawskiej Izby posłów z uwagi na ciche odrzucenie ugody nie zasługują na ufność. Z naszej strony musimy w mowie dr. Rechbauera podnieść, iż wyraz „ugoda" w niej się wcale nie znajduje, i prezydent Izby posłów szerokich używał określeń, byle tylko tego nie użyć wyrazu.

Pod nagłówkiem „Nowe pogłoski o przesileniu" pisze *Nowa Presse*: „W Izbie posłów znowu zajmowano się dzisiaj (1. lutego) pogłoskami o przesileniu ministerjalnem. W miejsce powstałej przed kilkoma dniami wersji, jakoby p. Beust był przeznaczonym na przedlitawskiego ministra-prezydenta, pojawiła się dzisiaj inna, a to, że p. Tisza sprzykrzył sobie rządy, będąc przekonania, że nie zdoła doprowadzić do ugody z rządem przedlitawskim. Na następcę jego przeznaczony jest hr. **Pechy** — ale nie minister komunikacyj — z obozu Sennyeya, który długie czasy zajmywał wysoką posadę w węgierskiej służbie politycznej, podobno na Siedmiogrodzie. Równocześnie zanosi się na zmianę rządu i w Przedlitawii. Hr. **Taaffe** (niemiły centralistom) ma być przeznaczony na następcę ks. Auersperga, z poleceniem utworzenia nowego gabinetu. Zadaniem obu gabinetów wyłącznem byłoby zawrzeć nową ugodę austro-węgierską, poczem utworzonoby gabinety „definitywne." Wieść ta, szeroko obiegająca, powstała zapewne ztąd, że niedawno temu hr. Taaffe odwidzał szwagra swego, hr. Csakiego we Węgrzech, przyczem odwidził także Peszt i był także u dworu przyjętym. Zapisujemy tu tylko to, co opowiadają w kołach Izby posłów. Prawdopodobieństwa w tem nie wiele, gdyż ministerjum Taaffego było by taksamo anachronizmem, jak ministerjum Schmerlinga. Ale to już rzecz bardzo opłakana, że pogłoski o przesileniu z taką uporczywością mogą się utrzymywać w takiej chwili, gdy ministerjum najsilniej stać by powinno."

Pisząc w ostatnim numerze w artykule kierującym o **bezsilności centralistów wobec rządu**, nie spodziewaliśmy się nawet, że nasze wywody tak rychło się sprawdzą. Już bowiem słychać, że mimo znanej uchwały klubu lewicy i zepchnięcia nowelli należytościowej z porządku dziennego Izby posłów, nowella ta jeszcze na bieżącej sesji będzie uchwaloną, choćby ze zmianami, którym się zresztą ministerjum z góry nie opierało. Żydzi zorganizowali w Izbie posłów opór przeciw konwencji rumuńskiej, która nie pozwala, aby żydzi z Austrji i Węgier posiadali w Rumunii większe prawa od żydów rumuńskich, — ale się ich zamysły nie udadzą. Ministerjalna *Presse* przestrzega, że gdyby konwencja ta upadła, stanowisko ks. Karola byłoby narażone i na każdy sposób ster rządów Rumunii opanowaliby „czerwoni", a wtedy jeszcze gorzej byłoby z żydami; obok powstania w Bośni i Hercegowinie wybuchłaby rewolucja w Rumunii i Rumunia, do czego już zapowiadała, od d. 1. kwietnia autonomiczną taryfę cłową, niezależną od Austrji.

Na posłuchaniu u cesarza d. 1. b. m. było kilku członków Izby panów, którzy brali wybitny udział w znanych konferencjach, mianowicie ks. Jan Adolf Schwarzenberg, hr. Leo Thun, jen. Clam-Gallas, ks. Adolf Windischgrätz i t. d. Centraliści są bardzo tem posłuchaniem zaniepokojeni, choć każdy z tych panów był osobno, a nie gremialnie przypuszczony; Thun i Belly; Hohenwart.

Pisma peszteńskie donoszą: „P. Merfort, delegat węgierski przy **rokowaniach cłowo-handlowych w Rzymie**, wrócił do Pesztu, między innemi dlatego, że o skutecznym przebiegu tych rokowań myśleć nie można, dopóki nie ukończą się austro węgierskie rokowania w sprawie cłowej Rzymskie telegramy już przed kilku dniami to zapowiadały. P. Merfort będzie brał udział w rokowaniach wiedeńskich, które się d. 10. bm. rozpoczną."

Na pogrzeb Deaka udali się z Zagrzebia ban Mazuranicz, arcybiskup Mihajlowicz i deputacja sejmu kroackiego. Komenderujący Węgier nakazał, aby wszędzie, gdzie się odbędą nabożeństwa żałobne za duszę Deaka, oficerowie z urzędu udział brali; tudzież aby do wieczora d. 3. b. m. wojsko na zamku królewskim w Budzie straż bez muzyki zaciągało, i w ogóle aby bez muzyki przez miasto przeciągało. Oprócz cesarzowej, modlili się u zwłok Deaka arcyksiążę Józef z małżonką.

Jak już wiadomo z telegramów — **nota** hr. **Andrassego** została już doręczoną Porcie, na ręce jednak nie w. wezyra, jak projektowano dawniej, lecz ministra spraw zagranicznych Raszyda baszy. Chociaż Raszyd basza oświadczył posłowi austrjackiemu, iż prawdopodobnie za dni kilka będzie w stanie udzielić odpowiedź Porty, to jednak wątpić godzi się, czy i za tydzień można będzie coś stanowczego się dowiedzieć. Porta zapewne nie da stanowczej odpowiedzi, lecz albo z nią zwlekać będzie, albo da odpowiedź wymijającą, tak aby ta posłużyła za wątek do nowych rokowań: zyskać na czasie — jest nie tylko w interesie jej samej, ale tegoż pragną te same mocarstwa, które dały się wciągnąć w akcję.

W jednym z półurzędowych organów wiedeńskich znajdujemy następujące ocenienie sytuacji w Turcji:

„Stan rzeczy na półwyspie Bałkańskim nie jest już dziś takim, jakim był owego czasu, gdy w skutku nalegań mocarstw wysłano konsulów do Mostaru. Powstanie przetrwało najniekorzystniejszą dla siebie porę roku; wszystkie wysiłki wojskowe Turcji, żeby je zdławić, a przynajmniej osłabić i polityczne środki, okazały się bezowocnemi. Powstańcy są dziś lepiej uzbrojeni, lepiej uorganizowani, lepiej wyćwiczeni, i bitniejsi niż przed trzema miesiącami. Stanowisko dwóch książąt, które dotychczas pod silnym naciskiem dyplomacji europejskiej powstrzymywane były od jawnego udziału w walce, jest teraz mniej wyjaśnionem, niż podczas pierwszych zamieci śnieżnych. Czarnogóra jest także prawie w stanie wojennym, a książę Mikołaj, jeśli Porta wykona plan osaczenia jego posiadłości, nie będzie mógł się powstrzymać. W Serbii książę Milan po długich mozolnych wysiłkaniach, żeby lud od polityce rozważnej utrzymać, teraz nie wiele już może. W Białogrodzie ... łana obradują już nad tem, czy w interesie porządku i spokojności nie ma być zamach stanu zrobionym. Jeżeli nie jedno w wiadomościach z Białogrodu może być przesadzonem, tyle jednak jest pewnem, że tam zanosi się na burzę, i że mocarstwa nie będą już w stanie powstrzymać lawiny, jeśli Bosnia i Hercegowina spiesznie uspokojone nie zostaną. W Serbii nie słuchają już roztropnych przestróg, kraj jest już nawpół w stanie rewolucyjnym, i gdy taki stan potrwa jeszcze kilka miesięcy, należy się obawiać następstw najgorszych.

Dotychczas mocarstwa zdołały powstrzymać wybuch kwestji wschodniej w całej jej grozie, ale usiłowania ich rozbiją się najniezawodniej, jeśli Porta nie zrozumie grożących niebezpieczeństw i nie podda się konieczności nieodzownej; to jest, jeśli nie spróbuje na innych niż dotychczas drogach uspokoić prowincji powstańczych. Boć już sama nie może się łudzić, iż tego własnemi środkami militarnemi nie dokaże. Straszna bieda finansowa nie pozwala jej wyprowadzić w pole wszystkich wojsk rozporządzalnych a wrzenie dające się teraz uczuwać w innych także prowincjach rozległego państwa, nie pozwala jej zgromadzić na jednym punkcie wojska, które już pod chorągiew powołała. Załogi Bułgarji nie mogą być zmniejszone, choćby dla samego sąsiedztwa z Serbią, a załóg w Carogrodzie także nie można uszczuplać, bo w samej stolicy mogłaby rewolucja wybuchnąć."

Rezultat **wyborów do senatu francuzkiego** wypadł bardzo pomyślnie dla republikanów. Departamenta miały wybrać 225 senatorów; o czterech jeszcze nic niewiadomo, a 221 dzielą się tak: republikanów 110 (10 radykałów i 100 umiarkowanych), monarchistów 70 i bonapartystów 41. Niewybranie Buffeta jest wielką klęską dla niego, a to ze względu na taki ogrom środków, jakiemi on rozporządzał. Przy tej sposobności notujemy, iż przed paru dniami nadesłano nam jeden numer pewnego prowincjonalnego pisma francuskiego, popierającego kandydaturę hr. Branickiego, który się stawił w departamencie Indre et Loire jako bonapartysta. P. Branicki nie został wybrany do senatu.

W Poznaniu dnia 31. z. m. na sali Hotelu Saskiego odbył się **wiec** w sprawie języka polskiego z powodu projektu do ustawy o języku urzędowym. Zebranych było co najmniej 1500 osób, a gdyby obszerniejsza sala mogła mieścić wszystkich, byłoby ich drugie tyle. Wszystkie warstwy ludności przyjęły udział w wiecu. Po zagajeniu zgromadzenia, przemawiali w sprawie języka polskiego: p. Dobrowolski i ks. Dr. Kantecki. Po przemówieniu ostatniego mowcy, jednogłośnie uchwalono, wysłać do sejmu pruskiego następującą petycję:

„Wysoka Izbo deputowanych sejmu pruskiego.

„Pisma publiczne ogłosiły ostatniemi czasy rządowy projekt ustawy, która na cały obszar monarchii pruskiej ustanawia wyłącznie językiem urzędowym język niemiecki. Ustawa ta nakłada obowiązek na władze rządowe wszelkie sprawy prowadzić wyłącznie w języku niemieckim, jako też nakłada obowiązek na też władze wydawania wszelkich rezolucji i odpowiedzi również w języku niemieckim bez względu na narodowość i potrzeby odpowiednich ludności.

Pomijając ważną okoliczność, że według danych statystycznych ludność nieniemiecka monarchii pruskiej wynosi 12% pr. ogólnej ludności całej monarchii, a pomiędzy tą znajduje się poważny liczbą zastęp narodowości polskiej, zasługującej na uwzględnienie, pomijając dalej nawet ważny dla w. ks. Poznańskiego i nieprzedawniony dla niego fakt egzystencji traktatów i stypulacji politycznych, zaręczających prawo używania w korespondencjach i czynnościach urzędowych języka polskiego, powołujemy się w obecnym przypadku głównie i przedewszystkiem na względy praktyczne i rzeczywistą potrzebę dla ludności. Sumiennie zbadane daty i materjały statystyczne wykażą, że ludność w. ks. Poznańskiego składa się przeważnie z żywiołów nie mówiących po niemiecku. System wychowania publicznego, jaki ostatniemi czasy do kraju naszego zastosowano, jako przeciwny wszelkim zasadom pedagogicznym, nie przyniesie spodziewanych rezultatów. Język polski, pominąwszy nawet jego prawa polityczne i narodowe, jest jedynym i wyłącznym większości mieszkańców w. ks. Poznańskiego. Chcieć więc, jak to czyni ogłoszony przez pisma publiczne projekt, odjąć owej ludności prawo posługiwania się rodzinnym językiem w korespondencjach i czynnościach urzędowych; co więcej, nakładać kary pieniężne na tych, co się swym narodowym językiem posługują, jest to wyraźnem pokrzywdzeniem konstytucyjnej zasady równouprawnienia, ciężkiem pokrzywdzeniem prywatnych i politycznych praw obywateli państwa, nie znających języka niemieckiego, jest systemem sprzeciwiającym się wręcz wszelkiej nawet słuszności. Ze względu na to, co powiedziano krótko tylko i z najogólniejszego stanowiska, jak w sprawie tak naglącej

---

Polska, Sybir, Francja,*)

przez

FELIKSA LEWICKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Kilka kobiet zapłakanych i chłopczyków odprowadziło nas jeszcze z wiorstę za rogatkę, żegnając na drogę wygnania. Wkrótce byliśmy sami z konwojem na rozległych pustych polach z wspomnieniem rysującej się za nami na widowni Warszawy.

Pochód nasz był uciążliwy, męczący i przykry. Moskale nas otaczający milczeli, dokoła też był smutek rozlany, a z nim w sercach naszych harmonizowało uczucie wypędzonych.

Wieczorem byliśmy w Nowym Dworze; przeszedłszy następnie most na szerokiej Narwi, zdążaliśmy krętą drogą wiodącą do fortecy. Już i brama została za nami, stanęliśmy wreszcie w ponurym Modlinie, przechrzczonym przez Moskali na Nowogieorgiewsk.

Zaprowadzono nas przed gmach więzienny, w którym pomieszczono skazanych do rot aresztanckich. Na co tu spojrzeliśmy, wszędzie mieliśmy widok ciemny, dziki i straszny, coś piekielnego z każdego kąta wyzierało. W cytadeli warszawskiej więzienie nasze było ożywionem wizytami zacnych niewiast z miasta, w Modlinie było ono otchłanią piekielną. Dreszcze przechodziły po żyłach na widok ciemnych i wilgotnych murów, kajdan, łańcuchów i różnych przyborów śmierci lub cierpień.

Staliśmy z pięć minut przed domem rot aresztanckich. Był to duży budynek ponury, jak wszystkie inne w Modlinie. Patrząc na nie, zdawało się mi, że przez mury przeciekają łzy więźniów i osiada na nich mech wiecznego smutku.

Zjawił się kapitan z podoficerem. Spojrzenie jego ostre i dzikie, przypominało te nikczemne twarze mikołajowskiej epoki, które stanowią odrębny typ moskiewski. Każdy z nas został z listy wywołanym i kolejno wchodził do izby strasznego gmachu. Gdy ta pierwsza formalność została ukończoną, nadszedł znowuż ów kapitan, nazwiskiem Radianow i krzyknął na nas głosem suchym i rozkazującym:

— Rozbierać się!

— Cóż oni zamyślają z nami robić? — zapytałem kolegów. Każdy wzruszył ramionami na znak niewiadomości.

Ponieważ nie spieszyłem się ze spełnieniem rozkazu, przystąpił do mnie podoficer i szturknąwszy mnie w bok, zawołał z gniewem:

— Czy słyszysz, co ci kazali uczynić?

Takie traktowanie krew mi popędziło do głowy. Podniósłszy rękę zawołałem na niego z gniewem:

— Nie dotykaj mnie, bo w twarz dostaniesz.

— A ty taki hardy — zawołał — pagadi, uspokoisz się u nas!

Oddalił się i powrócił wkrótce w towarzystwie kapitana. Ten ostatni stanął w progu i grzmiącym zawołał głosem:

— Pajdi siuda.

Podszedłem ku niemu odważnie, patrząc się mu w oczy.

— Pierwszy raz wybaczam ci, lecz gdy jeszcze raz tak odpowiesz, dostaniesz pięćdziesiąt pałek. Stupaj!

Byłem do wysokiego stopnia oburzony — nie mogłem się więc wstrzymać, aby mu nie powiedzieć:

— Proszę powiedzieć podoficerom, aby się ze mną lepiej obchodzili, bo nie jestem do grubjaństwa przyzwyczajonym.

— Przyzwyczaisz się, odrzekł odchodząc.

Przez ten czas przyniesiono nam bieliznę skarbową i ubranie aresztanckie. Bielizna była z grubego zgrzebnego płótna jak na workach, ubranie wierzchnie składało się ze spodni, uszytych z bardzo grubego szarego sukna, z kurtki z takiegoż sukna z czarnemi rękawami, i z czapki sukiennej bez daszka, na wierzchu której był wyszyty krzyż z czarnego sukna. Kazano nam wdziać to ubranie. Żal i smutek wszystkich nas ogarnął. O nigdy tej strasznej chwili nie zapomnę!

Nie koniec jeszcze było na tem, czekało nas jeszcze okropniejsze wrażenie.

Gdyśmy już byli po aresztancku ubrani, przybył cyrulik, i każdemu z nas ogolił połowę głowy od ucha do ucha, zostawiając tylko tylną część z włosami, przy skórze nisko obciętemi.

Przy robieniu na mej głowie tego podłego znaku niewoli, nie mogłem się wstrzymać od łez. Cierpiałem niewymownie. W tej chwili jednak bolu, uczucie słodkie dobroczynnie swem ciepłem ogrzało mi duszę, i wyprowadziło mi te słowa z ust: „O ojczyzno moja jak jesteś wielką!"

Kiedyż przestanie się być w Polsce winowajcą za miłość ojczyzny?

Gdyby nie było miłości ojczyzny, tej świętej religii dusz poczciwych, która sama goi cierpienia i rany, przez wrogów zadane, jakżeby trzeba nienawidzieć ludzkość.

Przez cały czas pobytu w Modlinie żyliśmy smutni ze spuszczonemi głowami. Za towarzyszy dano nam zwyczajnych kryminalnych złoczyńców, którzy nas szpiegowali. Prawo moskiewskie postawiło wyznawców wolności, obrońców narodowości na równi z rozbójnikami i złodziejami. Największy nawet łotr kryminalny był lepiej od nas przez Moskali traktowanym i więcej szanowanym.

Obchodzenie się z nami było okrutne. Żywność obrzydliwa składała się z chleba rszowego niewypieczonego, z kapusty zgniłej, przezwanej przez nas mahorką *), z grochu nieugotowanego, lub z zielonej, spleśniałej kaszy jęczmiennej. Nigdy mięsa nam nie dawali. Jedzenie to było czasami okraszonem starą, śmierdzącą słoniną, która najgłodniejszego od miski odstręczała. Trzeba było być bardzo głodnym, aby wziąć z parę łyżek tej strawy, a po kilku łykach rzucało się łyżkę daleko od siebie z odrazą. Wegetowaliśmy w gorszych warunkach od zwierząt, psy były lepiej od nas żywione. Nigdy poczciwego nie usłyszeliśmy słowa. Gdy kapitan wchodził do naszej kazamaty, trzeba było stanąć prosto wyprężonym „ruki po szwam"; halsztuk, zwanym „prysiagoj", dusił za gardło, a kaftan aresztancki musiał być zapięty pod szyję. Nie wolno było nic więcej posiadać nad ubranie skarbowe, siennik brudny, koldrę szarą, cienką, miskę i łyżkę drewnianą. Cokolwiekbądź innego znajdowało się u aresztanta, ulegało konfiskacie. Pieniądze, jakie nam przysyłano do więzienia, dostawały się w ręce kapitana, on zaś rozdawał jak z łaski po dziesięć groszy na miesiąc, i to jeszcze dopiero po usilnej prośbie każdego. Za najmniejszy opór kije każdego czekały.

Dziś jeszcze, gdy już tyle czasu przeszło od tego więzienia, nie wspominam go inaczej jak ze drżeniem. Zdaje się ono być snem okropnym, a jednak kipi krew we mnie, gdy sobie wspomnę podoficera naszego, gorszego od hyeny, a który nigdy nie przychodził do nas bez kija. Walił w drzwi naszej kazamaty co sił starczyło już o czwartej z rana, i krzyczał:

— Paszoł! wychadi na rabotu!

W kwadrans potem, ubrani w nasze mundury, wychodziliśmy przed dom robót i rozciągnięci w dwa szeregi pod konwojem żołnierzy oczekiwaliśmy na przeznaczenie roboty około fortecy. Po danym rozkazie dziesiątkami z podoficerem jednym i trzema żołnierzami każda szliśmy zamiatać ulice, rąbać lód w rynsztokach, śmiecie wywozić, podłogi myć u plackomendanta, placmajora, lub u innych oficerów wywozić z kloak, lub też kopać na wałach. Była to niewola straszniejsza niż ta, jakiej ojcowie nasi doświadczali w tatarskim jassyrze. Kto nie wierzy, że Moskale są Azjatami bez serca dla człowieka, niechaj poprobuje ich niewoli, ich katorgi i ich różnych kar.

Dnia jednego użyto nas do zdejmowania długiego pontonowego mostu, rzuconego na Wiśle. Nagła myśl przyszła mi wtedy do głowy, rzucić się w nurty rzeki. Chciałem ryzykować ucieczkę, rozumując, iż jeżeli się nie uda, lepiej że stracę to życie, które mi zbrzydło a które ciągnąłem jak galernik swe kajdany. Zastanowienie dalsze zmieniło me postanowienie. Trzeba więcej odwagi i charakteru do zniesienia cierpień niewoli, aniżeli do prędkiego zakończenia życia, pomyślałem sobie. Przytem matka moja stanęła mi w sercu, odezwał się też i instynkt zachowawczy, który nie był jeszcze do szczętu wyniszczonym. „Cztery lata wszak przejdą" — rzekłem — i nie rzuciłem się w nurty wspaniałej Wisły.

Wieczorem gdyśmy zamknięci byli sami w kazamatach pod ciemnemi filarami, zapominaliśmy na chwilę o naszej niedoli, grupami po cichu rozmawiając o ojczyźnie, o powstaniu jeszcze tlejącem i cuda wytrwałości okazującem. Często bardzo w tem ciernistem naszem położeniu, po takich gawędkach otucha do serc nam przybywała i błyszczała iskrą nadziei. Wtedy też głosem przytłumionym nuciliśmy nasze pieśni patrjotyczne. Były to jedynie chwile słodyczy, jakich doznawaliśmy w tem moskiewskiem piekle.

I tak przechodziły nam dnie długie jak lata, tygodnie jak wieki, jak wieczność miesiące! Żadne miejsce na ziemi straszniejszem być nie może.

Czyż taki sposób postępowania mógł nas przekonać, żeśmy błąd popełnili powstając dla skruszenia niewoli, jaka cięży na naszym narodzie?

O, ugruntowało ono miłość dla świętej ojczyzny naszej, dla której się tyle cierpiało i silniejszą wszepiło w nas nienawiść dla jej kata.

Nieraz gdy wszyscy około mnie spoczywali, oparty o kratę więzienia, miałem wzrok wytężony w daleki księżyc i wtedy marzyłem o domu, o rodzinie mojej. Uczuciem i myślą byłem pomiędzy drogiemi osobami. Były one smutne, mówiły o mnie, miejsce moje przy stole było próżnem, czekały na mnie, na syna, na brata. Ten domek miły, w którym upłynęły lata dziecinne, wychodził ciągle z mgły wspomnień moich. Był on opiekuńczemi ramionami lipy otoczony. Przy zachodzie słońca trzoda powracała do obory po dniu złocistym. Jeszcze zdaleka rozniesione echem dochodziły mnie smętne śpiewy pastuszka i jego trzaskanie z długiego bicza. Potem tuman wznosił się pod niebo, opadał, wszystko cichło, ostatnim złocistym promieniem słońce żegnało dolinę i oświecało długo szczyty wysokich świerków. W godzinę potem wzrok mój był utkwiony w gwiazdę i z nią, idealną tą istotą młodzieńczej zorzy, marzyłem o szczęściu.

Jakże mnie to wspomnienie i cieszyło i dręczyło.

Łzy i modlitwa były jedynemi pocieszycielami, podtrzymywały mnie one w tych strasznych chwilach, które wszystko porywały za sobą, nawet nadzieję. O Bóg jest Bogiem cierpiących, jest Bogiem niewolników, bez niego Moskal by zabił każdego Polaka swojem prześladowaniem.

Dnie następowały po sobie, zawsze jednakże stawały się krótszemi a cierpienie było zawsze tak samo długiem. Ujrzeliśmy pewnego poranku śnieżystą białość, pokrywającą dachy do koła. Dnia tego kapitan wszedł z rana do kazamaty naszej i zawołał:

— Słuchać... Najjaśniejszy Pan raczył nakazać, aby was przewieść na Sybir. Szykujcie się więc, bo jedziem za kilka dni.

— Jesteśmy gotowi, krzyknęliśmy wszyscy razem.

Gdy wyszedł, rozległ się z wszystkich piersi dawno przytłumiony okrzyk radości szalonej.

— Na Sybir, ależ nigdzie nie będzie nam gorzej jak tutaj — mówiliśmy sobie.

Podróż nas rozbudzi i nadzieja ożywi.

Jakże byliśmy ucieszeni z tego, że wyjedziemy w Sybir. Zapomnieliśmy wtedy, że i tam są Moskale carscy.

Nasz pakunek nie był wielkim, wkrótce też byliśmy gotowi. Nareszcie nadszedł ten dzień upragniony.

Od kilku dni nie golono nam głów i to nie mało nas pocieszało.

Nakoniec wyprowadzono nas przed więzienie. Stanęliśmy w szeregi, otoczono nas, komenda się rozległa, nasza kolumna ruszyła i my wszyscy jakby jednym głosem wiedzeni, zaintonowaliśmy:

Taki los wypadł nam
Że dziś tu, jutro tam.

Głos ten braterski rozległ się wesoło pomiędzy krętemi fosami strasznego Modlina. Moskale nie wiedzieli co począć z nami. Drażnił ich nasz śpiew, który rozlegał się daleko i głośno, bo wychodził z trzystu piersi naraz.

Wkrótce potem, byliśmy znowuż w Nowym Dworze i z lekkiem sercem, duszą oswobodzoną szliśmy weseli i pełni nadziei; bo zostawialiśmy za sobą Modliński sen straszny i jeszcze raz mieliśmy widzieć Warszawę.

Koniec pierwszej części.

(C. d. n.)

---

*) Zobacz nr. 259, 260, 261, 265, 266, 267, 272, 273, 280, 282, 13, 14, 16, 20, 21, 22, 23, 24 i 26.

*) Tytoń moskiewski śmierdzący i gryzącego smaku.

inaczej być nie może, o którą, jak nam wątpić nie wolno, reprezentanci nasi sejmowi Wysokiej Izbie obszerniej przedstawić nie omieszkają, zanoszą tedy niżej podpisani do Wysokiej Izby deputowanych sejmu pruskiego usilną prośbę:

aby w mowie będącemu projektowi rządowemu co do urzędowego języka w sprawach i czynnościach urzędowych przyzwolenia swego odmówić i takowy odrzucić zechciała.

Poznań 31. stycznia 1876."

Petycja ta, jak się dowiadujemy z pism poznańskich, przy pierwszem pojawieniu się pozyskuje wszędzie bardzo liczne podpisy.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń dnia 1. lutego.

(*Y*) Izba panów ciągle gra prym w nieharmonijnym koncercie austro-węgierskim. Postępuje ona jednakże podobnie jak trubadur Manrico za kulisami — osłaniając się wielką tajemniczością. Pod tym względem lordowie idą o lepsze z gabinetem. Organa wiernokonstytucyjne trąbiły na wszystkie strony, że tak federalistyczna, jakoteż centralistyczna partja Izby panów idą ręka w rękę, i że obydwie stoją zjednoczone za programem ministerjalnym. Tymczasem nie stoją rzeczy tak różowo — partja federalistyczna nie może w żaden sposób popierać gabinetu, który jest jej najzaciętszym wrogiem, i który na zaufanie jej żadną miarą nie zasługuje. Jako pierwszy symptom nieharmonii pomiędzy parami będzie stawienie w Izbie interpelacji w sprawie austro-węgierskiej. Ma to nastąpić już na jednem z najbliższych posiedzeń Izby. Wiadomość tę otrzymujemy z dość wiarogodnego źródła, nie zaręczając jednakże za jej zupełną prawdziwość. Śmierć Deaka działa chwilowo łagodząco na rozjątrzone umysły po obydwóch stronach Litawy. Rozpamiętywania prasy co do zasług madiarskiego patrjoty nad jego grobem odnoszą się do jego głównego dzieła — do ugody z r. 1867. Jest w tem rodzaj fatalizmu, że właśnie w chwili, kiedy ta ugoda grozi rozbiciem, znika z widowni doczesnego życia jej twórca.

Półurzędowa *Montagsrevue* potwierdza podaną najprzód przez *Pesti Naplo* wiadomość, że już d. 10. bm. mają węgierscy ministrowie przyjechać do Wiednia. Prócz sprawy handlowocłowej, ma być również kwestja bankowa traktowaną. Z innego znowu źródła dowiadujemy się, że główni kierownicy wiedeńskiego banku Narodowego mają być zaproszeni do wzięcia udziału w ministerjalnych konferencjach. Jeśliby się to doniesienie sprawdziło, natenczas również prawdziwą byłaby wersja, wedle której rząd węgierski ma zamiar próbować zapomocą banku Narodowego, stworzyć podobny instytut finansowy w Peszcie. Dopiero na wypadek, jeśliby to było niemożebnem, musianoby obcych kapitałów użyć dla wprowadzenia w życie węgierskiego banku biletowego. Śród mnóstwa wręcz przeciwnych wiadomości i pogłosek, podawanych przez rozmaite dzienniki, trudno zaiste dojść prawdy. Ministrowie milczą konsekwentnie, a publiczność wśród niepewnej sytuacji musi się zadowalniać nic nieznaczącemi frazesami, któremi półurzędowa prasa stara się ją pocieszać. Najnowsze takie oficjalne *bon mot* w *Montagsrevue* opiewa, że „wnosząc z wielu wskazówek, można skonstatować pomyślniejszy obrót rzeczy." Żałować tylko należy, że ministerjalni pismacy nie raczą zarazem objaśnić opinii publicznej, jakie to są owe wskazówki.

Należy się spodziewać, że Rada państwa już z końcem przyszłego tygodnia będzie odroczoną. Nastąpi to zapewne przez wzgląd na mające się rozpocząć dalsze rokowania z Węgrami we Wiedniu.

Nota hr. Andrassego będzie już w tym tygodniu przedłożoną Wysokiej Porcie. Rząd turecki, wedle zapewnienia *Montagsrevue*, przyjmie bardzo przychylnie przedstawienia uczynione zbiorowo przez trzy sprzymierzone cesarstwa. Z przychylnego jednak przyjęcia do wiadomości, nie wypływa jednak bynajmniej, że Turcja rzeczywiście przeprowadzi żądane reformy. W tem właśnie sęk. Moskwa będzie żądała gwarancyj; tureckie obietnice, które już tyle razy zawiodły, nie wystarczą — a inna gwarancja nie będzie czem innem jak interwencją na korzyść Słowian. Jeżeli mocarstwom los ciemiężonej Bośnii i Hercegowiny istotnie leży na sercu, to bez wojny sprawa wschodnia załatwioną być nie może.

Na pogrzeb Deaka jedzie od Izby posłów prezydent dr. Rechbauer w towarzystwie posłów Damby i Suessa.

Wiedeń d. 1. lutego.

(*Y.*) Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów zagaił przewodniczący dr. Rechbauer mową, poświęconą pamięci zmarłego Deaka. Nie podajemy w całości tej mowy, ponieważ prócz zwyczajnych frazesów, jakich się przy podobnej sposobności używa, nie zawiera ona w sobie nic szczególnego. Jeden tylko ustęp, który brzmiał nieco ironicznie wobec niektórych słuchaczy w Izbie, przytaczamy dosłownie: „Deak nie posiadał tej ambicji, która się tytułami i orderami zadawala, miał on tylko jedną ambicję: t. j. całe swoje życie i wszystkie swoje siły ogólnemu dobru poświęcać. Dlatego też dostąpił wyszczególnienia najwyższego, monarcha pokładał w nim najwyższe zaufanie i czcił go jak arcyrzadko się wydarza, a naród czcił w nim swojego najlepszego obywatela, dając mu miano „mędrca narodu". Kto taką starożytną wielkość charakteru, taką cnotę obywatelską czci, ten czci i samego siebie." Jakie wrażenie podobne słowa sprawiły na dr. Giskrze i wielu jemu podobnych, nie umiemy powiedzieć, to tylko pewna, że niejeden koryfeusz centralistyczny rumienić się musiał na wspomnienie o wielkim węgierskim patrjocie.

Po mowie przewodniczącego odpowiada minister Chlumetzky na interpelację dr. Vitezicha w sprawie mających się zaprowadzić kursów austrjacko-węgierskiego Lloyda, że zmiana w dotychczasowym porządku kursów jest wedle §. 108 zawartego z Lloydem kontraktu niemożebną. Również odpowiada on na interpelację p. Steudla, dotyczącą uwzględnienia krajowej industrji przy rządowych budowach. Następnie uchwala Izba, ażeby nie przyzwolić na sądowe ściganie p. Klepscha, z powodu wytoczonej temuż skargi o obrazę honoru. Dalszy przedmiot porządku dziennego: rządowe przedłożenie, dotyczące uwolnienia od opłat stemplowych i należytości spraw, dotyczących zniesienia prawa propinacyjnego w Galicji, zostaje komisji budżetowej przydzielone.

Następuje weryfikacja niektórych wyborów. Bukowiński centralista Wojnarowicz wnosi jako sprawozdawca, ażeby Izba zatwierdziła wybór posłów Hewery i Hawelca w czeskim okręgu wyborczym Kolin. Przy tej sposobności zabiera głos opozycyjny poseł Herman i przedstawia Izbie w dość jaskrawych barwach gospodarstwo centralistów w Czechach. Przewodniczący przerywa cztery razy mowcy, niedozwalając mu się nawet żalić publicznie, a w końcu odbiera mu głos. W taki to dziś sposób postępują sobie centraliści z opozycją; jeśli który z posłów opozycyjnych pozwoli sobie wystąpić przeciw systemowi niemoralnemu, ciemiężącemu wszystko inne, co nie jest centralistyczno niemieckie, natenczas bywa to jako odstępywanie od rzeczy uważanem, i kończy się odebraniem głosu.

Dzienniki tutejsze ciągle jeszcze przepełnione wspomnieniami i opisami z życia Deaka. Wiernokonstytucyjni czczą w nim demonstracyjnie wielkiego męża stanu i rzadki charakter prawdziwie wielkiego człowieka — starając się tym sposobem pochlebić Węgrom. Koło polskie wysławszy kondolencyjny telegram ze swojej strony do Pesztu — weźmie gromadnie udział w pogrzebie, w którym to celu około 20 członków Koła udaje się dzisiaj do węgierskiej stolicy. Chociaż dzisiaj polityczne stosunki Węgrów z Polakami są bardzo oziębłe, a dawna przyjaźń, która łączyła niegdyś obydwa narody, chyba tylko we wspomnieniach istnieje — nie mniej przeto czuło się polskie grono poselskie w obowiązku złożyć swój hołd uwielbienia przy trumnie wielkiego patrjoty, który już w r. 1832 przemawiał w węgierskim parlamencie za pognębioną Polskę, żądając na jej korzyść interwencji.

Afera odeska, dotycząca wywiezienia żydowskiego bankiera, Brodzkiego do Kaługi, jeszcze ciągle pobudza tutejsze dzienniki do wycieczek przeciw barbarzyństwu moskiewskiemu. Podobne wystąpienie jest bardzo chwalebnem, jednakże to jest zastanowienia godnem, dlaczego tu w obronie politycznych przestępców, w obronie ciemiężonych Polaków nigdy tak nie kruszono kopij jak w obecnym wypadku, gdzie chodzi o prześladowanie żyda, który, jak się zdaje, za proste oszustwo i fałszowanie kursów giełdowych deportowanym został.

Doniesienie wczorajszej *Montagsrevue*, że nota hr. Andrassego jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia doręczoną będzie rządowi tureckiemu, potwierdza się w zupełności. Wedle telegraficznych doniesień z Konstantynopola, nastąpiło to na dniu wczorajszym. Austrjacki poseł hr. Zichy udzielił w imieniu trzech mocarstw projekt reformy ministrowi spraw zagranicznych, Raszydowi baszy, i zostawił mu na jego własne żądanie odpis całej noty. Zastępcy innych mocarstw poparli ze swojej strony ów projekt, na co turecki minister odpowiedział, że już za dni kilka będzie w położeniu dać odpowiedź ze strony Wysokiej Porty.

Paryż d. 29. stycznia.

(*A.*) Nareszcie dzień jutrzejszy stanowić będzie o losie Francji i... kandydatów do jej zachowawczego senatu. Próżnem atoli byłoby usiłowaniem uganiać się już dzisiaj za obliczaniem przypuszczalnego powodzenia stronnictw, które w końcu same przyznają, że niepodobna jest wnosić cośkolwiek z wyborów 16. bm. o rezultacie jutrzejszych wyborów.

W Paryżu głosowanie mieć będzie miejsce w gmachu prefektury Sekwany, w pałacu Luksemburskim, za cesarstwa zajmowanym przez senat, a nawet w sali obrad tegoż senatu. Prefekt rozesłał już do wyborców listy zapraszające, które przy głosowaniu mają im zastąpić tak zwane karty wyborcze, a w których oznaczone są również godziny otwarcia i zamknięcia skrutynium. Od 8. rano do południa, od 2. do 4. po południu, i od 6. do 8. wieczorem skrutynium to będzie miało miejsce, jeżeli się okaże potrzeba potrójnego lub powtórnego głosowania. W departamentach prefektom przysługiwało prawo oznaczenia gmachu, sali i godzin, w których głosowanie ma się odbyć, po większej też części naznaczono po temu salony prefektury. W niektórych departamentach, między innemi w Allier, Gironde itd., prefekci do listów, zapraszających do głosowania, dołączyli wzmiankę, iż te same listy mogą służyć za bilet wejścia do salonu pana prefekta w wilię głosowania, jeżeli wyborca widzi potrzebę pomówienia z prefektem. Rozumie się, że tę potrzebę gorąco uczuwał sam prefekt, mocno rad pomówić osobiście z każdym delegatem gminnym, aby mu zalecić miłych sobie i rządowi kandydatów. Nadto, ponieważ głosowanie pierwsze będzie otwarte wszędzie o 8. rano, zaś ostatnie zamknięte dopiero o 8. wieczór, przeto ciż delegaci będą po większej części zmuszeni przybyć na miejsce głosowania, do stolicy departamentu, przynajmniej w wigilię głosowania, a prawdopodobnie dopiero nazajutrz po tem głosowaniu będą mogli powrócić do domu. Należało przeto pomyśleć o zapewnieniu przyjezdnym mieszkania, w miastach szczególniej, gdzie hotele nie są w obfitości. Buffet nieomieszkał pochwycić tej sposobności oddziałania na kierunek wyborów, i zalecił prefektom, aby się znieśli z miejscowymi właścicielami domów do zapewnienia przyjezdnym gościnnego przyjęcia.

Łatwo sobie wyobrazić, że w wyborze tych gościnnych właścicieli prefekt kierował się głównie pragnieniem wyzyskania gościnności na rzecz miłych mu kandydatów, zapewniając przytułek delegatom w tych tylko domach, gdzie w wigilię wyborów będzie można prowadzić szeroką gawędkę o wartości i znaczeniu stawionych kandydatur ze względu na interes rządu. Zapisuję to wszystko jedynie dla wynotowania głównych szans, jakie w walce wyborczej mającej się rozwiązać jutro, przysługują kandydaturom rządowym. Zwycięstwo tych kandydatów tem wszystkiem moralnie pomniejszonem, zaś zwycięztwo przeciwników tem samem w równej mierze wzmocnionem się okaże.

Z departamentów, Wogezy najbardziej zajmują dziennikarzy. Wszak tam republikanie prowadzą walkę wprost przeciw Buffetowi, którego wybór podobno nie bardzo jest zapewnionym. Upadek tam wice-prezesa byłby dla niego niepowetowaną klęską.

Dzisiaj miał miejsce pogrzeb znakomitego artysty dramatycznego Fryderyka Lemaitre, na którego benefis jutro włoska trupa Rossi'ego miała dać przedstawienie. Śmierć nie chciała mu dozwolić doczekania się tego benefisu, który miał być ostatnim hołdem, złożonym niepospolitemu talentowi artysty.

Ziemie polskie.

(W sprawie organizacji sądownictwa gminnego w Kongresówce)

Gazety warszawskie zajmują się starannie zbliżającą się organizacją sądownictwa gminnego w Kongresówce, zachęcając wykształceńszą ludność do wzięcia czynnego udziału w układaniu wyborczych list kandydatów na posady sądowo gminne. Bardzo ważny i ciekawy w tym przedmiocie artykuł, zamieszczony w *Wieku*, przytaczamy tu prawie dosłownie.

Głównym czynnikiem przy nowej, a raczej przy pierwotnej organizacji sądów gminnych, mają być specjalnie w tym celu utworzone powiatowe komitety czasowe.

Podług ustaw z roku 1875, w skład komitetu wchodzą oprócz naczelnika powiatu, miejscowy komisarz do spraw włościańskich, oraz jeden z dzisiejszych urzędników sądowych, przez jenerał-gubernatora wyznaczony.

Głównemi czynnościami komitetów powiatowych być mają:

1) Podział gmin na okręgi sądowe, przy której to czynności komitet obowiązany jest zwracać uwagę na zatrudnienia gmin, tudzież dogodność komunikacji, a zarazem i na to, aby odległość pojedynczej miejscowości od miejsca posiedzeń sądu gminnego nie przenosiła wiorst dwudziestu.

2) Formowanie list kandydatów na urzędy sądowo-gminne i

3) Ułożenie etatów sądów gminnych.

Według prawa, komitet powiatowy, ułożone przez siebie listy wyborcze kandydatów na posady sądowo-gminne, obowiązanym jest komunikować zarządowi gminnemu dla poczynienia uzupełnień, zażaleń i reklamacyj.

Reklamacje za pośrednictwem komitetu odsyłane zostają do władz wyższych, a te ostatnie rozpatrują i uwzględniają słuszność żądań odnośnych.

Tym to więc sposobem prawodawca nietylko że nie wzbrania bynajmniej mięszać się obywatelom do kwestji nowej organizacji sądownictwa gminnego, ale przeciwnie, żąda tu wyraźnie ich czynnej i bezpośredniej, do pewnego stopnia pomocy.

Obywatele mogą stawiać, według przysługującego im prawa, wszelkie zażalenia i reklamacje, mogą więc już teraz na przyszłość i kierunek prawnospołeczny sądów gminnych, odpowiednio oddziałać.

Że zresztą tak udział jak i pewien wpływ na sprawę organizacji sądownictwa gminnego jest możliwym praktycznie, że co więcej wpływ tenże i na przyszłość rozciągać się jest w stanie, temu wobec wyraźnego prawa nikt chyba przeczyć nie zechce, i idzie jedynie o to, w jaki mianowicie sposób z prawa owego korzystać należy.

Otóż jak na teraz, to jest przy pierwotnej organizacji sądów gminnych, intelligentniejsi członkowie gminy, obok zwracania uwagi na samo formowanie list kandydatów, powinniby nadto pamiętać na dwie najważniejsze rzeczy:

1) Że atrybucje przyszłych sądów są stosunkowo szerokie i mogące na prawnospołeczne położenie mieszkańców silne wpływy wywierać, i

2) Że usiłowanie, aby atrybucje te dostać się mogły w ręce najbardziej uzdolnione, jest prostym obowiązkiem każdego dobrze myślącego człowieka.

Są to w sprawie organizacji sądów gminnych dwa punkta najważniejsze, najściślej z przyszłością gminy związane, i nie od rzeczy też będzie nad każdym z nich zatrzymać się chwilkę.

Co się tyczy atrybucyj przyszłych sądów gminnych, te krótko a wyraźnie jednakże streścić i określić się dają.

Według art. 115. postanowienia z dnia 19. lutego 1875 roku, wszystkie niemal spory, nieprzenoszące 250 rubli sr. wartości, należą do juryzdykcji sądów gminnych, a ten jeden punkt zdaje się być wymownym argumentem, o ile atrybucje nowego sądownictwa gminnego stać się mogą wpływowe.

Lecz z kolei również ważny wzgląd inny. Sądy gminne nowej organizacji będą mogły wymierzać kary nieprzewyższające zamknięcia w wieży przez rok jeden.

I tutaj więc działalność nowych sądów sięgnąć jest w stanie szeroko, bo wyroki ich objąć mogą poważną bardzo liczbę spraw karnych.

Wreszcie w znaczącym bardzo związku z atrybucjami przyszłego sądownictwa gminnego jest i ta okoliczność, że jakkolwiek nowe prawo od wielu formalności proceduralnych, dla sądów zwykłych przepisanych, uwolni sądy gminne, to jednakże obowiązuje go do wyrokowania nieinaczej jak tylko na zasadzie prawa, a nawet nakazuje kierować się przepisami dla sądów zwykłych, w razie gdyby sąd gminny napotkał trudności przy stosowaniu przepisów dla niego postanowionych.

Tym więc sposobem, działalność sądów gminnych, obejmując szerokie stosunkowo granice, wesprzeć się musi nadto na znajomości prawa, a wobec zaś tego czyż nie zasługuje na uwagę i czy nie nabiera doniosłości wzgląd, w czyje ręce władza o podobnym zakresie dostaćby się powinna?

Na to wprawdzie odpowiada nowe prawo stanowiąc, że sędziowie gminni oraz ławnicy mają być wybierani, — ale tego niedosyć.

Umieć z tego prawa, jakiem prawodawca ludność wiejską obdarza, odpowiednio skorzystać i dopełnić wyboru tak, aby sądy gminne weszły odrazu na pomyślną dla stosunków miejscowych drogę, oto jedna z najżywotniejszych stron kwestji, to punkt tak ważny i tak wiele następstw obiecujący, iż go nikomu z poczuwających się do prostych obowiązków obywatelskich, nie wolno ani na chwilę obojętnie pomijać. (Dok. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Poświęcenie nowo wybudowanego domu Towarzystwa „Gwiazdy" we Lwowie, odbyło się w południe w niedzielę. W wielkiej sali, mającej służyć do odczytów, przedstawień teatralnych, muzycznych i zabaw, zebrało się mnóstwo osób różnych stanów, a głównie młodzieży rękodzielniczej. Między innymi obecni byli: hr. Russocki kurator „Gwiazdy", wiceprezydent miasta p. Wieczyński, Radni miasta, majstrowie, delegaci stowarzyszeń, literaci, reprezentanci dziennikarstwa, dyr. policji p. Tustanowski, nadinżynier Wierzbicki, profesorowie Zacharjewicz i Strzelecki, p. Riehtmann, p. Gall i t. d. Obrzędu kościelnego dopełnił ks. Ptaszek, franciszkanin, katecheta „Gwiazdy", z chóru odpowiadano mu śpiewem bardzo pięknym, — ze zdumieniem dowiedziano się, że to członkowie „Gwiazdy" śpiewali (nauczycielem śpiewu jest p. Wojnowski.)

Następnie miał ks. Ptaszek ognistą, znakomitą układem swoim i znakomicie wygłoszoną przemowę do młodzieży zebranej, podnosząc potrzebę wiary, oświaty, patrjotyzmu i pracy. Po nim p. Mieczysław Darowski, niezmordowany w swych usługach dla „Gwiazdy", jako prezes, od serca powitał zebranych, podniósł świetny dar ks. Lubomirskiej dla „Gwiazdy", tudzież zasługę p. Emanuela Galla, budowniczego, który bezpłatnie sporządził tani plan nowej sali i kierował budową; podniósł dalej wzrost i cele Towarzystwa. Weteran pracy i honorowy dyrektor „Gwiazdy", p. Łukasz Skerl, słynny ze swej popularnej wymowy, mimo osłabienia chorobą, zabrał głos w imieniu członków Towarzystwa. Obie przemowy cechował rzetelny patrjotyzm i dążności szlachetne.

Przy następnej biesiadzie skromnej, ale bardzo ożywionej, posypały się liczne, mniej więcej wymowne, ale do celu trafiające i szczere przemowy, w toku których hr. Russocki dał początek składce na pokrycie długu, jaki „Gwiazda" zaciągnąć musiała na wybudowanie swej sali.

Podczas uczty odczytał sekretarz Stow. p. Majer nadesłane telegramy gratulacyjne od Stow. polskiego w Czerniowcach, od „Gwiazdy" z Tarnowa, Krakowa i Przemyśla i list od p. P. Zbrożka z Rudek.

Po ukończeniu już uroczystości i kiedy prawie wszyscy goście się rozeszli — o godzinie 4 po południu zaszczycił niespodziewanie swojemi odwiedzinami „Gwiazdę" Jego Exc. hr. Potocki, którego obecny jeszcze dyrektor „Gwiazdy" pan A. Skerl wraz z sekretarzem oprowadzili po wszystkich lokalnościach. P. namiestnik szczegółowo zasięgał wiadomości o Stowarzyszeniu i zadowolniony opuścił „Gwiazdę".

Kilka słów o życiu Franciszka Deaka.

I.

Deak, urodzony d. 17. paźdz. 1803, pochodził ze starowęgierskiej szlachty. Rodzina Deaków z Kehidy, która wygasła z jego śmiercią, należała do najbardziej szanowanych w komitacie Zalawskim. Deak w młodości swej poszedł tą samą drogą, jaką wówczas zwykle szła młodzież szlachty węgierskiej. Gimnazjum i uniwersytet ukończył w Raab, poczem odbył zwykłą praktykę przy komitacie i jako jurat przy tabuli królewskiej. Powróciwszy do komitetu Zalawskiego potrafił sobie tam zjednać tyle uznania, że zaraz w r. 1832 wybrany został do sejmu. Opinja, jaka imię Deaka rozniosła już po ziemi węgierskiej wyprzedziła i tu młodego patrjotę, a gdy on nadto, jak się okazało, także na tem szerokiem polu działalności łatwo orjentować się potrafił i wielką zapowiadać zaczął energię, garnęła się coraz bardziej około niego opozycja i wkrótce, zaledwie 30letniego Deaka obrała swym przewódzcą.

Pierwsza jego większa mowa parlamentarna poświęcona była sprawie polskiej. Kiedy po upadku powstania listopadowego car zniósł konstytucję Królestwa i zdeptał swobody traktatem wiedeńskim poręczone, sejm węgierski upomniał się o prawa narodu polskiego. Belogh mianowicie postawił wniosek o wystosowanie adresu do cesarza Franciszka z prośbą, ażeby w drodze dyplomatycznej starał się o przywrócenie Królestwu konstytucji. Jednym z najgorliwszych obrońców wniosku był Deak a mowa ta jego tryska młodzieńczym zapałem i gorącem umiłowaniem sprawy wolności ludów a to tem bardziej, że broniąc sprawy polskiej, bronił tem samem sprawy swej własnej ojczyzny. „Boleść naszą — rzekł wówczas Deak — pomnaża jeszcze przeświadczenie, że prócz współczucia i próśb, nic więcej dla uciśnionych uczynić nie możemy; gdyż i na nas cięży już od wieków żelazna dłoń nieubłaganego losu." Jak gdyby przeczuwał, że teorja utraty praw kiedyś przeciwko Węgrom stosowaną będzie i że kiedyś w interesie własnego narodu przeciwko niej będzie musiał wystąpić, stanął gorliwie w obronie zasady, że naród nigdy praw nie traci. Całe to jednakże wystąpienie w obronie Polski nie miało zupełnie źródła w jakiejś specjalnej sympatji Deaka do Polaków; wystąpił on w obronie naszej tylko jako w obronie sprawy słusznej, sprawy wolności, zresztą zaś nigdy żadnej nie okazywał dla Polaków sympatji, coś w rodzaju tego uczucia, któreby przypominało znaną piosenkę: Węgier, Polak dwa bratanki i t. d.

Deak wysłany został powtórnie do sejmu w r. 1839/40, gdzie jako przewódca opozycji zyskał uznanie nie tylko politycznych przeciwników swoich, ale i rządu. Jemu też to zawdzięczyć należy, że sejm, który się bardzo burzliwie rozpoczął, skończył się kilku aktami porozumienia między rządem a narodem. Widocznym zaś tego dowodem było, że ustały polityczne prześladowania, a mianowicie wypuszczono na wolność Koszuta, siedzącego już od trzech lat w więzieniu. Na tym też sejmie miał Deak sposobność dać się poznać jako bardzo zdolny kodyfikator. Jako członek komisji, wybranej do ułożenia prawa karnego, ułożył on projekt, który zyskał uznanie najznakomitszych kryminalistów onego czasu.

Deaka wybrano także do sejmu w r. 1843. W owym jednakże czasie mieli wyborcy prawo udzielania instrukcyj deputowanym, a za pomocą podburzenia najniższej szlachty udało się na kongregacji komitatu obalić wniosek ogólnego opodatkowania, w skutek czego Deak mandat złożył. Wtem komitat zmienił to postanowienie, przyszło wszakże przy tej sposobności do rozlewu krwi, a nawet Deak sam doświadczył napadu na własny dom, co spowodowało go powtórnie do odrzucenia mandatu krwią zbryzganego. Nadaremnie proszono i przedstawiano, Deak był nie wzruszony. Wówczas to stało się coś niesłychanego w dziejach węgierskiego sejmu. Komitat Zalawski miał w nim, jak każdy inny, dwa krzesła, z tych jedno zostało jednak próżne, ponieważ nikt nie chciał przyjąć mandatu, odrzuconego przez Deaka; dał się więc słyszeć w sejmie głos, że nieobecność Deaka jest nieszczęściem narodowem, i zawezwać musiał sam sejm znakomitego patrjotę. Deak był posłusznym.

Ciężkie walki owych dni nadwerężyły znacznie zdrowie Deaka, co stało się zarodem cierpień, które nie opuściły go już przez całe życie, a wreszcie nawet śmierć sprowadziły. Deak udał się więc do kąpiel, przedsięwziął podróż za granicę i z powodu osłabionego zdrowia nie przyjął nawet mandatu do sejmu 1847 r. Gdy potem wybuchły rozruchy w r. 1848, obydwaj deputowani z komitatu Zalawskiego, oświadczyli gotowość złożenia mandatów na korzyść Deaka; Paweł Csuzy zrezygnował też rzeczywiście a Deak jeszcze przed zamknięciem sejmu r. 1847/48 udał się do Preszburga. Deak miał stanowczy wpływ na utworzenie pierwszego gabinetu Bathyanyego, który bez niego nie chciał ani kroku uczynić; posadę ministra sprawiedliwości przyjął wszakże tylko na wyraźne życzenie sejmu. W owem ministerjum był Ghyczy sekretarzem stanu, a uczony Szalay prezesem komisji kodyfikacyjnej; przy obsadzie zaś wszystkich urzędów, powodował się Deak tylko zdolnością kompetentów.

Dla scharakteryzowania pod pewnym względem Deaka, jako ministra, jak również jego kolegów ówczesnych, powtórzymy tu pewną historyjkę, którą powszechnie opowiadają. Deak i Koszut byli jeszcze wówczas zaprzyjaźnieni z sobą, gdy pewnego dnia wszedł do pomieszkania Koszuta pewien dziennikarz z obozu postępowców z prośbą, ażeby mu pożyczył 100 guldenów, bo mu meble chcą zafantować.

— Tyle pieniędzy nie mam — odpowiedział Koszut — ale pomówię z Deakiem, który będąc bardzo dobrym gospodarzem, ma zapewne zawsze kilka guldenów złożonych. Przyjdź pan więc do mnie wieczór.

Gdy dziennikarz powrócił, zastał Koszuta smutnego.

— Bardzo żałuję przyjacielu — rzekł minister finansów — ale Deak nie miał sam więcej nad 40 guldenów, ja zaś dopożyczyłem do tego u mojej żony 25 i więcej nie mam...

Na Radzie ministrów przemawiał Deak już wówczas za polityką umiarkowania, porozumienia i pojednania i nadmienić tu należy, że nigdy nie zgadzał się zupełnie z Koszutem. Mimo to przecież biegu rzeczy powstrzymać nie mógł, ani też nadać im inny kierunek. Dnia 28. sierp. 1848 r. udał się z Bathyanyim do Wiednia celem uzyskania sankcji cesarskiej dla pożyczki 42 milionowej, oddania wojsk konsystujących we Węgrzech pod rozkazy rządu węgierskiego, celem narady nad środkami przeciwko Jellaczicowi, a wreszcie dla porozumienia się w ogóle z ministerstwem austrjackiem. Poselstwa tego jednak nie przypuszczono do cesarza. Nic więc nie wskórawszy powrócili obydwaj do Pesztu d. 10. września, poczem natychmiast całe ministerjum do dymisji się podało. Do ministerjum, które się wkrótce potem utworzyło, już Deak nie wstąpił, jak również żadnego udziału nie brał w powstaniu węgierskiem, którego smutny koniec przewidywał. Ostatnią jego czynnością publiczną przed wybuchem powstania było należenie do deputacji wybranej d. 31. grudnia 1848 r., a składającej się prócz niego z hr. Jerzego i Antoniego Majlatha, arcb. Lonowicza i prezydenta ministrów Batthyaniego. Zadaniem tej deputacji było uzyskanie u księcia Windischgrätza zawieszenia broni i rozpoczęcie rokowań o pokój. Windischgrätz przyjął posłów z wyjątkiem Batthyanyego, nie przystał jednak ani na zawieszenie broni, ani nawet nie dał im pełnomocnictwa na podróż do obozu cesarskiego. Misja deputacji spełzła na niczem.

Po wejściu cesarskich wojsk do Pesztu i Deak tam powrócił, gdzie bawił jednak tylko przez zimę, spędzając lato w S. Laszlo, majętności szwagra, którą odstąpił temuż za 1000 dukatów dożywotniej renty, stanowiącej jego jedyny majątek. W r. 1850 zawezwany przez rządy Bacha do wzięcia udziału w uporządkowaniu spraw węgierskich odmówił stanowczo. Był natomiast w innym kierunku ciągle czynnym. Jako człowiek jasnego i niezawisłego poglądu, ugruntowanego zawsze na stosunkach pozytywnych, był on w czasie, kiedy wszelka zuchwalsza myśl miała podcięte skrzydła, naturalnym przewodnikiem i punktem ciężkości wszystkich usiłowań większej części patrjotów węgierskich. Każdy z nich, ktokolwiek udawał się do Pesztu, uważał za obowiązek patrjotyczny odwiedzić Deaka, którego już wówczas głos powszechny nazywał „najmędrszym Węgrem."

Deak, mistrz w pouczającej konwersacji, umiał jak nikt inny, za pomocą stosownie użytej anegdoty, szczęśliwego porównania, nieznacznego na pozór słówka określić i wyjaśnić ciemne i trudne sytuacje, zestawić czegoś przyczynę i skutek jak na dłoni, jak również ze wszelkich stosunków z nieprzebłaganą logiką wyciągnąć umiał wszelkie konieczne konsekwencje. Otóż tego rodzaju wyrażenia jego roznoszone bywały po całym kraju, a przechodząc z ust do ust przygotowywały w umysłach grunt dla owej akcji, którą Deak, nie bez ciężkich jednak walk, przecież w r. 1867 zwycięsko do końca przyprowadził. Dzieje tej akcji węgierskich mężów stanu pod przewodnictwem Deaka zanadto są jeszcze znane, abyśmy je opisywać mieli bardziej szczegółowo. Tak więc te czasy jak i późniejsze pominiemy krótką jedynie wzmianką, charakteryzującą właśnie wyżej określony sposób mówienia Deaka.

Równocześnie z nadejściem do Pesztu wiadomości o klęsce pod Königgrätsem otrzymał Deak z Wiednia depeszę z tym prostym podpisem: Franciszek Józef, wzywającą go do Wiednia. Deak pojechał a cesarz przyjął go rano bez wszelkich ceremonij i formalności. Posadził go obok siebie na kanapie a potraktowawszy cygarami zapytał o radę, czy ma być wojna dalej prowadzoną z użyciem wszelkich możliwych środków, czy też ma być zawarty pokój. Deak odpowiedział na to, że nie rozumie się zupełnie na polityce zagranicznej, Węgrzy zaś są spokojni, lojalni, ale zdecydowani na wszelki sposób do utrzymania swych praw a Rada państwa nie może uchwalić żadnych środków, bo nie ma do tego prawa. Po audjencji u cesarza, która trwała całą godzinę, udał się Deak do Belcrediego.

— Tego roku przedsiębraliśmy już raz we Węgrzech pobór rekruta — odezwał się minister — czy nie możnaby teraz zarządzić drugiego poboru?

— Nie, odrzekł Deak.

— A to dla czego?

— Bo u nas we Węgrzech matki tylko raz do roku rodzą.

Belcredi (?) też był tym, który Deakowi przedstawiał pewnego razu, że Węgrzy prędzej czy później rozpłynąć się będą musieli pomiędzy Niemców albo Słowian. Dlaczegoż więc nie poddać się dobrowolnie temu, co jest nieuniknione? — zapytał minister.

— Czy Ekscelencja jesteś dobrym chrześcjaninem? rzekł Deak.

— Nie inaczej.

— Czy spodziewasz się pan dostać kiedyś do nieba?

— Spodziewam się.

— Ale w każdym razie nie myślisz Ekscelencja przyspieszyć swego wyjazdu do nieba. Otóż my także nie uczynimy tego.

W rok po tej osobliwszej audjencji nastąpiła ugoda. Gdy się ministrowie po raz pierwszy pojawili w klubie Deaka, miał Juliusz Andrassy mowę, w której ogromnie wysoko podniósł zasługi Deaka, i wyrzekł, że jemu jedynie zawdzięczyć należy dobry skutek zabiegów narodowych. Na to odezwał się Deak: „Dziękuję wam, panowie, za okazaną mi miłość. Co się jednak tyczy zaszczytu, jaki mię spotyka, na ten nie zasługuję. Jeżeli istotnie sam niosłem sztandar naprzód, było to dla tego, ponieważ ścieżka była tak wązka, że jeden tylko człowiek mógł się na niej zmieścić."

Najdotkliwszych wyrazów użył Deak jeszcze w niedawnych czasach przeciwko ministrowi, który był równocześnie prezydentem rozmaitych połączonych banków. Kiedy się tenże bronił, że ostatecznie przecież nie jest zbrodnią, być naczelnikiem banku, „tak,—odpowiedział Deak — nikogo jeszcze za to nie powieszono."

W ostatnich zresztą czasach był Deak już bez wpływu nawet na klub jego imienia. Żonatym nie był nigdy, a jak już powiedzieliśmy, miał tylko 1000 dukatów rocznej renty, oraz dyety deputowanego; mimo tych szczupłych jednak dochodów, rozdawał biednym bardzo dużo i nikt nie odszedł do niego nie obdarzony.

— Wczoraj zamknęła sklep, jedna z najstarszych firm lwowskich Karola Schubutha, z powodu niewypłacalności.

— W sobotę dnia 5. bm. odbędzie się druga reduta w tym karnawale; urządza ją Towarzystwo ochotniczej straży ogniowej. Znając skład tego stowarzyszenia i sympatję, jaką ją otacza publiczność, spodziewać się należy, że właśnie reduta sobotnia wypadnie pod każdym względem najświetniej. Biletów dostać można w księgarni p. Gubrynowicza i Schmidta.

— Pierwszy wieczór muzykalny galicyjskiego Towarzystwa muzycznego odbędzie się w piątek 4. b. m. pod kierownictwem artystycznego dyrektora p. Mikulego w sali ratuszowej. Program: 1. Mozart, kwartet smyczkowy (d dur) odegrają pp. Bruckmann, Kozłowski, Słomkowski i Wollman; 2. Berlioz „Trista" medytacja; 3. Herzogenberg. warjacje na dwa fortepiany odegrają panny Gotl. i Rub.; 4. Isouard Nicolo, kwartet z opery „Cendrillon". 5. Mendelsohn, kwartet fortepianowy (h-moll) Goethemu poświęcony, odegrają pp. Mikuli, Bruckman, Kozłowski i Wollmann. Początek o godzinie szóstej.

Przy sposobności administracja Towarzystwa przypomina najuprzejmiej P. T. publiczności, że abonament z pierwszym wieczorkiem się zamyka.

— Dnia 5. b. m. odbędzie się posiedzenie towarzystwa lekarzy galicyjskich, na którem będą załatwione dwa wypracowania Rady zawiadowczej. Prócz tego są następujące odczyty zapowiedziane:
1. Krytyczny pogląd na choroby rdzenia.
2. Wady serca.
3. Przypadek gynekologiczny.
4. Wpochwienie jelit.

— Bal akademicki, cieszący się zawsze szczególnemi względami publiczności lwowskiej, odbędzie się w sobotę dnia 5. b. m. w sali Domu narodnego. Czysty dochód przeznaczony w połowie na czytelnię, w połowie na bratnią pomoc akademicką. Spodziewamy się, że cel tak szlachetny, jak również i widoki doskonałej zabawy skłonią publiczność do jak najliczniejszego zgromadzenia się. Biletów wstępu po 3 złr., jako też biletów na galerję po cenie w pierwszym rzędzie 3 złr., w drugim rzędzie 2 złr., w trzecim 1 złr. dostać można w kancelarji balowej w hotelu Georga nr. 2. na pierwszem piętrze.

— *Gazeta podkarpacka*, która od Nowego roku zaczęła wychodzić trzy razy tygodniowo, zawiera w nrze 12. artykuł wstępny polemizujący z *Czasem* za jego ohydny artykuł z dnia 28. stycznia. Argumenta *Gaz. podk.* są trafne i dosadnie wykazują zbliżenie się opinji *Czasu* do opinji, jakie mają o powstaniu 1863 r. członkowie komisji śledczej w Warszawie, którzy skazywali bohaterów powstania na szubienicę. *Gaz. podk.* powiada, iż takiego artykułu nie powstydził by się nawet *Dziennik Warszawski*; w rzeczy samej, tylko na takie porównanie zasłużyła nienawiść *Czasu* do zasad narodowych, jakie były wypisane na chorągwi 1863 r. i do ludzi, którzy za te zasady krew swoją przelali i życie poświęcili.

— Z Sztockholmu donoszą nam o śmierci baronowej Marji Sjernsted z domu Ciechanowieckich, zacnej i bogobojnej Polce, która zjednała sobie w stolicy Szwecji ogólny szacunek i przyjaźń mieszkańców. Baron Sjernsted jej małżonek jest adjutantem Króla szwedzkiego. Przez jakiś czas był on przy poselstwie szwedzkiem w Petersburgu, gdzie poznał ś. p. Marję Ciechanowiecką, pochodzącą z gubernii Witebskiej i tam ją poślubił. Ojciec jej jest podobno wyższym urzędnikiem w Petersburgu. Pogrzeb tej szanownej Polki odbył się w kościele katolickim w Sztockholmie, który był do ścisku napełnionym Szwedami, chcącymi oddać zmarłej cześć ostatnią. Pierwszy hofmarszałek baron Flack reprezentował na pogrzebie króla a dwaj szambelanowie reprezentowali jeden królowę, a drugi królowę matkę. Oprócz tego były obecne na pogrzebie wszystkie damy honorowe królowej i ambasady angielska, rosyjska, minister spraw zagranicznych, cały prawie sztab oficerów armii szwedzkiej, którzy wynieśli trumnę zmarłej z kościoła na swych ramionach, matka i siostra zmarłej przybyłe z Petersburga na pogrzeb, wielu cywilnych dygnitarzy i garstka Polaków tułaczy, zamieszkałych w Sztockholmie.

— Wiadomości policyjne. W dniu 4. z. mies. przybył inwalid Szczepan Kuc z Niwisk do Kolbuszowy w celu podniesienia w kasie kwartalnej należytości patentalnej. Wracając późnym wieczorem w stanie niezupełnie trzeźwym w towarzystwie kilku osób saniami do domu, skutkiem przewrócenia się sani wypadł wraz z innymi na ziemię i już nie chciał jechać dalej oświadczając że woli wrócić do Kolbuszowy. Puścił się też w kierunku tego miasta i już nie wrócił do domu. Zarządzone poszukiwania nie odniosły skutku, dopiero dnia 26. 26. z. m. znaleziono zwłoki Kuca w krzakach między Kolbuszową a Nowąwsią, gdzie Kuc zapewne zbłądziwszy zmarzł, ile że przy zwłokach nic nie brakło nawet podniesionych pieniędzy. W Bielanach, w powiecie Bialskim, dnia 23. z. m. podczas przewożenia łodzią na rzece Soli utonęli Anna Marszałkowa i parobek Jan Drabek. Pierwszą wyciągnięto z wody już nieżywą, Drabka zaś dotąd nie odszukano. Zarządzono śledztwo karne. — Dziesięcioletni chłopak Wicko Rygel z Wiktorówki, w powiecie Brzeżańskim, dnia 24. z. m. pojąc u studni dworskiej bydło swej matki, przez własną jak się zdaje nieostrożność wpadł do wody i utonął. Śledztwo zarządzono.

W nocy z wtorku na środę odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru powszechnie znany w mieście naszem Jan Hofmann, wdowiec, liczący lat 43, współwłaściciel hotelu Georgea. Znaleziono go w ogrodzie hotelu, leżącego pod drzewem na śniegu z przestrzeloną głową. Rewolwer odrzucony leżał na ziemi. Hofmann bawił się tego samego jeszcze wieczoru na balu kostiumowym towarzystwa „Frohsinn" w sali własnego hotelu. Około godz. 3 z rana pożegnał się z znajomymi, opuścił salę balową i dokonał samobójstwa zwrócony twarzą do jasno oświetlonych okien sali. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— **Mianowania.** Krajowa Rada szkolna zamianowała Adolfa Alschera i Antoniego Kościńskiego nauczycielami rzeczywistymi, Stanisława Bara zaś i Stanisława Myszkowskiego nauczycielami młodszymi szkoły etatowej w Jarosławiu.

— † **W Gracu** zmarł d. 1. bm. jenerał zbrojmistrz, br. Jabłoński de Monte Berico, kawaler orderu korony żelaznej I. klasy. Był to weteran jeszcze z wojen Radetzkyego. Monte Berico otrzymał on jako tytuł za odznaczenie się w bitwie pod Vicenza. W r. 1859 został mianowany właścicielem 30 pułku piechoty, dawniej Martini.

— **Bełz** 29. stycznia. Wewnątrz kraju otoczeni jesteśmy ze wszystkich stron nieprzyjaciołmi. Na wiosnę spodziewać się należy głodu i tyfusu. Lichwa toczy rdzeń pracującego społeczeństwa, typograf niszczy lasy, a i na „pasowyska" znaleźliby się równie amatorowie. Tylko przeciw zewnętrznym wrogom skuteczną nasze kahały a podjazdową rozpoczęły walkę. Sąd Czerniowiecki i Bełzki daje tego niezbite dowody przez wykrycie wielkiej szajki fałszerzy rubli papierowych, w skutek czego przerażenie i popłoch panuje po wszystkich miasteczkach między kahałami ludu wybranego. W Bełzie aresztowano powiernika wielkiego rabina, starozakonnego Gabe. Główny przywódca tych gerylasów, aresztowany w Czerniowcach, wydał wszystkich spólników w całej Galicji, a liczba ich jest legion. Jeden z pułkowników tej nowomodnej partyzantki niejaki Jakób Pups w Bełzie drapnął dość wcześnie do Lwowa, zkąd udał się własnym pociągiem do Brodów. Tam oczekiwano z niezmierną ciekawością przybywającego jakiegoś księcia przynajmniej, lub znakomitego dyplomaty. Parturiunt montes! Aż tu z przypiętego do lokomotywy wagonu zjawia się pejsaty żydek von Bełz!

Najgorzej jednakowo, że ów młodzian mocno miał skompromitować zięcia znanego bankiera brodzkiego. Takie wieści obiegają nasze miasteczko, zatem relata refero. — To tylko jest pewnem, że Jakób Pups ulotnił się z Brodów, a grono zacnych i zamożnych obywateli mojżeszowego wyznania będzie musiało przed sądowemi kratkami usprawiedliwić wrogie swe zamiary przeciw skarbowi moskiewskiemu.

— **Rawa** 31. stycznia. Według wiarygodnych doniesień z zakordonu korpus obserwacyjny moskiewski stojący na samej granicy, wzmocniony znacznie w ciągu dwóch ostatnich miesięcy. Dowóz zapasów wojennych i żywności ze stron odleglejszych ułatwiają doskonałe drogi a nadzieja oswobodzenia braci z pod jarzma austrjackiego albo tureckiego ożywia piersi nawet prostego żołnierza. Tak przynajmniej utrzymują czynownicy.

Zato w naszym powiecie brak paszy dla bydła dochodzi już dzisiaj wysokiego stopnia. Ceny siana 2 zł. 30 ct, lub słomy 1 zł. 50 ct. za cetnar są tylko nominalne. Większych ilości kupić nie można, a na targach małe porcyjki siana lub słomy płacą się stosunkowo dwa lub trzy razy wyżej. Tysiące koni zabito. Nasz włościanin choć ciemny, przewidując jednakowoż straszne skutki przez ubytek inwentarza dla gospodarstwa rolnego, dzieli się ostatniem ziarnem lub ziemniakami z pozostałym dobytkiem, niepomny wcale na zbliżający się przednówek.

Trzeba przyznać władzom rządowym, że więcej się troszczą o możliwe zapobieżenie głodowi, jak o Moskali, wiszących nam zmorą na karku. Namiestnictwo pierwsze zwróciło uwagę Towarzystw gospodarskich na taką ewentualność, w skutek czego i tutejszy oddział gospodarczy dla Rawy, Żółkwi i Cieszanowa został zwołanym na dzień wczorajszy. Posiedzenie choć niezbyt liczne ale poważne, odbyło się pod przewodnictwem pana Sarneckiego, właściciela Turynki. Przedewszystkiem skonstatowano grożące niebezpieczeństwo. Zapobieżenie głodowi przez dawanie pożyczek uznano za niepraktyczne, a z kilku w tej mierze postawionych wniosków, podług naszego zdania jeden był by tylko możliwym, to jest uproszenie rządu o nieściąganie bezwzględne a raczej o rozłożenie na dalsze termina bieżących podatków. Niema wątpliwości, że budowa kolei Tomaszowskiej przyniosła by korzyści głodem zagrożonej okolicy; zdania jednakowoż były podzielone. W praktyce ma się często okazywać, że ludność miejscowa z przybyszami, zręczniejszymi w robotach, konkurować nie może.

Drugi przedmiot dyskusji niemniej ważnej stanowiła klęska grożąca lasom okolicznym przez rozmnożenie się kornika (bostrihus typographus), szczególnie w szpilkowych drzewostanach zeszłego roku śniegiem uszkodzonych. Postanowiono pouczyć właścicieli, że uprzątnienie złomów i wywrotów z przeszłorocznej zimy dziś już nie jest koniecznem, bo szkodnik ten przesiedla się z wiosną na przyległe dotąd jeszcze zdrowe drzewa, co się w maju lub w czerwcu na zwiędłych lub zżółkłych gałęziach okaże. Wtedy więc trzeba korodłubem zanieczyszczone drzewa wycinać, niszczyć, lub je wywozić. Oddział tutejszy gospodarczy postanowił podać prośbę do rządu o pozwolenie w nadzwyczajnych wypadkach użycia żołnierzy za pewnem a miernem wynagrodzeniem. Precedens do tego dały Czechy, gdzie Wydział krajowy ofiarował sto tysięcy guldenów na wygubienie kornika.

— **Zaleszczyki** 11. stycznia. Wydział Stowarzyszenia c. k. pocztmistrzów, ekspedjentów i ekspedytorów Galicji, Bukowiny i W. ks. Krakowskiego ogłasza niniejszem stan majątkowy Stowarzyszenia do 10. stycznia 1876 wedle następującego bilansu:

Przychód:

			zł.	ct.
1.	Wpłynęło	na udziały do 10. grudnia 1875	11234 zł.	91 ct.
	"	na udziały od 11. grud. do 10. styc. 1876	137 "	59 "
2.	"	na koszta administracji do 10. grud. 1875	1243 "	74 "
	"	na koszta adm. od 11. grud. do 10. styc. 1876	6 "	90 "
3.	"	na zwrot zaliczek do 10. grudnia 1875	27338 "	7 "
	"	na zwrot zalicz. od 11. grud. do 10. st. 1876	1709 "	2 "
4.	"	na procenta od zaliczek do 10. grudn. 1875	3071 "	96 "
	"	na proc. od 11. grud. do 10. stycznia 1876	79 "	32 "
5.	"	zwrot kosztów sądow.	30 "	32 "
6.	"	z kalendarzy i druków	122 "	31 "
7.	"	z tytułu zaliczek ściągn.	351 "	78 "
8.	"	na procent od tychże zaliczek	11 "	98 "
9.	"	z darowizny	5 "	— "
		Suma	45342 zł.	90 ct.

Rozchód:

			zł.	ct.
1.	Wydano	na zaliczki członkom do 10. grudnia 1875	38960 zł.	— ct.
	"	na zaliczki od 11. grudnia do 10. stycz. 1876	2200 "	— "
2.	"	na udziały występującym członk. do 10. grud. 1875	1316 "	95 "
3.	"	na administrację do 10. grudnia 1875	1772 "	76 "
	"	na administrację od 11. grud. do 10. stycz. 1876	119 "	65 "
4.		Niedciągnięte procenta od pożyczek niespłaconych	858 "	48 "
5.		Niedciągnięte wydatki sądowe i porta	17 "	92 "
6.		Saldo gotówką	97 "	14 "
		Suma	45342 zł.	90 ct.

Broniewski rachmistrz. v. *Schiller* wice-prezes.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Okólnik do szanownych członków oddziału Żurawieńskiego c. k. Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego. W porozumieniu z Radą oddziału mam zaszczyt zaprosić szanownych członków na walne zebranie do Żurawna na dzień 12. lutego 1876 na godzinę 11 przedpołudniem.

Porządek dzienny:
1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Rady oddziału.
3. Sprawozdanie kasowe, rozpoznanie i sprawdzenie rachunków.
4. Wnioski Rady oddziału.
5. Wnioski członków.

Ze względu na ważność wniosku tyczącego się rozdzielenia Oddziału upraszam szanownych członków o niezawodne przybycie.

Żurawno dnia 30. stycznia 1876. *T. Chajęcki, Henryk Kłosowski.*

Wewnętrzne sprawy Galicji, spostrzeżenia i uwagi, skreślone przez p. Teofila Merunowicza, Lwów 1876, nakładem księgarni Wł. Bełzy." Pod tym tytułem wyszło już z druku zapowiedziane przez nas jako odbitka z *Gazety Narodowej* dziełko, traktujące o bieżących polityczno-społecznych i ekonomicznych kwestjach krajowych.

Dziesiąte walne zgromadzenie Rady ogólnej Towarzystwa gosp. galic. odbędzie się w myśl §§. 24—28 statutu dnia 24. i następnych lutego 1876 r. we Lwowie.

Program tegoż walnego zgromadzenia jest następujący:
1. Sprawozdanie z czynności Komitetu.
2. Sprawozdanie z czynności Oddziałów.
3. Sprawozdanie Dyrekcji dublańskiej.
4. Sprawozdanie z gospodarstwa dublańskiego.
5. Sprawozdanie komisji rachunkowej: a) co do zamknięcia rachunków za rok ubiegły; b) co do budżetu na r. 1876.
6. Sprawozdanie komisji o czynnościach Tow. w r. 1875.
7. Sprawa dalszego wydawnictwa „Rolnika".
8. Wnioski komitetu i ankiety do zmiany statutu w myśl uchwały VIII Rady ogólnej.
9. Wybory: a) czterech członków Komitetu w miejsce wylosowanych; b) członków honorowych i korespondujących; c) komisji rachunkowej na rok przyszły; d) komisji do zbadania czynności Towarzystwa w r. 1876.
10. Posiedzenie poufne delegatów: a) w sprawach katastralnych; b) w sprawie zakładania spółek maszynowych.
11. Wnioski komitetu: a) o zatwierdzenie oddziału stryjskiego; b) sprawa wystaw i targów bydła opasowego; c) sprawa braku paszy; d) sprawa premiowania gospodarstw wzorowych; e) sprawa założenia bióra górniczego; f) sprawa komasacji.
12. Wnioski Oddziałów i członków, przy czem zastrzega komitet, iż w myśl §. 23. regulaminu wszelkie wnioski winny być poprzednio na piśmie przedłożone.

Program powyższy powinne Rady udzielić do wiadomości wszystkich członków, w szczególności zaś delegatów swoich; zarazem uprasza komitet:

a) o wyznaczenie delegatów na toż zgromadzenie w myśl §. 17 statutu, z podaniem ich adresów t. j. miejsca zamieszkania i poczty — a to do końca bież. miesiąca najdalej;

b) o nadesłanie w tymże terminie sprawozdań z całorocznych czynności, niemniej obrotu fundu szami szan. Oddziału za r. 1875 — w myśl §. 15 lit. d) statutu, tudzież odezwy tutejszej z d. 20. grudnia 1875 do l. 1454.

Te Oddziały wreszcie, w których składzie od czasu nadesłania wykazów ostatnich zaszły jakiekolwiek zmiany (czy to w ilości, czy też w wysokości wkładek), lub które tych spisów wcale nie nadesłały, raczą je nadesłać do końca bieżącego miesiąca najdalej; inaczej bowiem repartycja procentu na utrzymanie zarządu centralnego nie dałaby się obliczyć z przynależną ścisłością.

Podaje wreszczcie komitet do wiadomości:

a) iż dla pozyskania cen zniżonych na kolejach dla delegatów, jakoteż dla członków chcących przybyć na zgromadzenie, poczyni komitet jak zwykle kroki odpowiednie — a o skutku swych usiłowań zawiadomić w swoim czasie nie omieszka;

b) iż trybem praktykowanym u innych Towarzystw, odbędzie się podczas walnego zgromadzenia uczta wspólna;

c) iż w zgromadzeniach Rady ogólnej mogą brać udział wszyscy członkowie Towarzystwa, w myśl §. 26 statutu;

d) iż podczas walnego zgromadzenia odbędzie się wycieczka do Dublan, na egzamina w szkole parobków;

e) iż równocześnie z walnem zgromadzeniem odbędzie się wystawa nasion we Lwowie, do udziału w której to wystawie w myśl ogłoszonego programu z d. 11. grudnia 1875 do l. 1637 uprzejmie niniejszem zapraszamy.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.
Lwów dnia 20. stycznia 1876 r.

Dawid Abrahamowicz. Wiceprezes: *Józef Greliński.* Sekretarz Tow.

Uwaga. Posiedzenie pierwsze odbędzie się dnia 24. lutego o godz. 11. z rana, w wielkiej sali ratuszowej.

Wiedeń d. 31. stycznia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 230, węgierskich 1661, niemieckich 514, razem 2405 sztuk. Z rana targ był trochę ożywiony, płacono za galicyjskie 49 do 51 zł. za lichsze woły, za dobre galicyjskie 12 cetnarów 53 do 54 zł. za 100 kilo co robi cetnar wiedeński, podlejsze woły 27·75 do 28·75 zł., lepsze woły 29·75 do 30·25 zł.; węgierskie od 49 do 57 zł. za 100 kilo, później o 50 c. na 100 kilo sprzedawano taniej. — Rozprzedane zostało wszystko.

Caffe-Stierbök, Leopoldstadt.
Krzysztofowicz,

Wiedeń dnia 31. stycznia 1876. Na dzisiejszy targ przepędzono wołów galicyjskich 230, węgierskich 1661, niemieckich 514, razem 2405 sztuk. Targ był znaczniej lepszy z powodu mniejszego spędu przeciw tamtego tygodnia. Galicyjskie płacono od 50 zł. za 100 kilo 51 zł., 51 zł. 50 ct do 53 zł., jedna partja 60 sztuk 54 zł., węgierskie od zł. 45, 48, 50, 51, 52 zł. 50 ct. do 57 zł. 50 ct., niemieckie od 48 do 54 zł. — wszystko zostało rozprzedane.

Wilhelm Amirowicz.

Wrocław 31. stycz. Dziś płacono za 100 kilo. pszenica biała stara 19 mrk. 50 fen., biała nowa — mrk. — fn., żółta stara — m. — fn., żółta nowa — m. — fn., żyto 16 m. 50 fn., jęczmień stary 16 m. 50 fn., nowy — mrk. — fen., owies 17 mrk. 60 fen, groch 20 mrk. 50 fen., rzep — mrk. — fn., rzepik zimowy 29 mrk. — fen., latowy 29 mrk. 50 fn., lnica — mrk. — fen., siemię lniane 25 mrk. 50 fen., olej rzepiowy — mrk. — fen.

Poznań 31. stycznia. Na targach tutejszych płacono za 50 kilo.: pszenicę 9 m. 70 fn., żyto 7 mrk. 70 f., jęczmień 7 m. 50 f., owies 8 m. 50 f., groch jarzynowy — mrk. — fn., paszowy — mr. — f., rzepik zimowy — m. — f., rzep zimowy — m. — f., latowy — m. — f., tatarka — m. — f., kartofle 1 m. 20 f., wyka — m. — f., łubin żółty 5 m. 50 f., niebieski 4 m. 75 f., koniczyna czerwona — m. — f., biała — m. — f.

Gdańsk, 31. stycznia. Pszenica biała za 1000 kilogr. 215 mrk., pstrej 203 — 204 mrk., szklistej 195—198 mrk., letniej 183 — 184 mrk., żyto 147 do 154 mrk., jęczmień dwurzędny 155—156 mrk., czterorzędny 134—137 mrk., grobh 150—160 mrk.,

W Warszawie do 31. stycznia płacono: pszenicę 242 fn. smol. i ord. 5 rbl. 70 kop., pstrą 6 rbl. 30 kop., wyborową 7 rbl. 20 kop., żyta 4 rbl. 50 kop., jęczmienia 4 rbl. 50 kop., owsa 3 rbl. 30 kop.

Ostatnie wiadomości.

Według *Gazety Lwowskiej*, ma się wkrótce odbyć wielka konferencja reprezentantów kolei austrjackich a moskiewskich. Na miejsce konferencji wybrano Petersburg.

Kurjer Poznański donosi, że ks. kardynał Ledóchowski oświadczył, iż nie podda się nigdy zakazowi, który po odbyciu kończącej się dzisiaj kary, zabrania mu zamieszkać w Poznańskiem, na Szlązku, lub w okręgach rządowych Frankfurckim i Kwidzyńskim. Rząd wskutek tego internować ma Ledóchowskiego w Torgawie.

Dekretem księcia Milana, zamkniętą została sesja skupczyny serbskiej.

Telegramy Gazety Narodowej.

Bukareszt d. 3. lutego. Słychać, że Izba posłów na tajnem posiedzeniu oświadczyła się przeciw żądanym sumom na uzbrojenie wojska, i że z tego powodu minister wojny zmieni swoje przedłożenia.

Berlin d. 3. lutego. Rada związkowa uchwaliła znieść zakaz wywozu koni za granicę.

Washington d. 3. lutego. Izba posłów odrzuciła dodatek do konstytucji, stanowiący, że prezydent Stanów Zjednoczonych nie może być ponownie wybranym.

Burza na brzegach atlantyckich zrządziła ogromne spustoszenia.

Peszt d. 3. lutego. Pogrzeb Deaka był imponującą manifestacją. Arcyksiążę Józef naczelny komendant honwedów, z małżonką arcyks. Klotyldą, jeneralny adjutant cesarza br. Mondel, wszyscy dostojnicy i niezliczone deputacje wzięły udział. Prezydent Izby posłów Ghiczy miał rzewną przemowę.

Stambuł d. 2. lutego. „Ajencja Havas-Reuter" donosi: Na dzisiejszej Radzie ministrów omawiano propozycje reformowe Andrassego. Zawierają one pięć żądań głównych, mianowicie; wolność wyznań, reformę systemu dziesięcin, ulgi dla rolnictwa, obracanie części dochodów prowincyj powstańczych na ulepszenia miejscowe, i utworzenia mieszanej komisji muzułmanów i chrześcian do czuwania nad przeprowadzeniem reform.

Porta ma niebawem dać odpowiedź, i jak sądzą, przyjmuje te propozycje w zasadzie.

Przyjechali dnia 3. lutego 1876.

HOTEL ŻORŻA: L. hr. Cigala z Wiednia. F. Dolański z Grębowa. W. Guszkowski z Nowego miasta. K. Petrowicz z Wołostkowa. W. Preissler z Pesztu.

HOTEL EUROPEJSKI: F. Sachodolski z Brzeżan. A. Wilczyński z Podwołoczysk. S. Albrecht z Drohobycza. F. Zieritz ze Stryja.

HOTEL LANGA: J. Donnersberg z Bukowiny. F. Laskowski z Czerniowiec. G. Markowski z Bukowiny. O. Orłowski z Połowiec. R. Prochaska z Berlina. St. Krzysztofowicz z Wiednia. M. Samuely z Brodów. K. Bayer z Drohobycza.

HOTEL ANGIELSKI: A. hr. Golejewski z Harasymowa. St. Brykczyński z Palikrowy.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometer w milimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon poziom 14.
2. lutego	10 h w.	744_{70}	$-7_{.5}$	$-7_{.7}$	$2_{.4}$	95	3	$SSE._{0}$	9
3.	7 h r.	744_{18}	$-7_{.8}$	$-7_{.8}$	$2_{.4}$	97	10	$SE._{0}$	8
3.	2 h pp.	743_{82}	$+2_{.4}$	$+0_{.7}$	$3_{.8}$	70	0	$NW._{1}$	8

Opad w milim. z ostatnich 24 godz. —.
2. lutego najwyższa temperatura — $0_{.2}$ °Cels ($0_{.16}$ °Reaum.)
2. lutego najniższa temperatura — $9_{.5}$ °Cels ($7_{.60}$ °Reaum.)

Wiedeń 3 lutego 1876
godzina 10. minut 30 przed południem.

Akcje kred.	190.—.	Anglo-austr.	90.75
Unionsbank	73 50.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	—.—.	Kolej południ.	113.75
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. przygnębione.	

Kurs giełdy wiedeńskiej
Wiedeń 1. lutego 1876.
godzina 2. minut 15. po południu.

Akcje fran.-aus.	28.50.	Węgier. kred.	175.75
Anglo-austr.	89.75.	Unionsbank	73.50
Kolej Kar. Lud.	195.—.	Nordbahn.	179.—
Kolej południo	113 50.	Kolej Alföd.	112.—
Kolej Elżbiey	163 50.	Kolej Lw.-czer.	135.25
Węg. Nordostb.	109.25	Rudolfsbahn	123.—
Wiener-Banges.	22 —.	Węg. Ostbahn.	42.75
Gal. indemniz.	86.25.	Losy z r. 1864	134.—
Franco-H.-Bank	26.—.	Verkehrsbahn	75.—
Losy tureckie	23 25.	Baubank-Act.	7.—
Kolej państwow.	296 25.	Bankverein	69.—
Wied. Banver.	15. —.	Losy węgier.	74 75

Marki niemieckie ct. 56.$^{85}/_{100}$
Usposobienie: mdłe.

Berlin, 1. lutego. Russ. Banknoten 262.65 Credit. Act. 339.50 Lombarden 198.— Galizier 86 24 Staatsbahn 523.50 Rumänier 26.75 Oesterr.-Banknoten 176.60 Usposobienie —.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:
Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Nadesłane.

Sprostowanie. W inseracie umieszczonym w nr. 17, 22, 24 i 26 *Gazety*, prostuje się pomyłka, że dr. Karol Bielczyk w Kołomyi praktykujący, jest doktorem okulistyki, a nie optyki.

Lwów, z izby handlowej dnia 3. lutego.	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
I. Akcje za sztukę. (z kuponami)		
Kolej Karola Ludwika	194 25	196 25
Lwów - Czern. - Jassy	[illegible]	[illegible]
Banku hip. gal. po 200 zł	[illegible]	[illegible]
Banku kred. gal. po 200	[illegible]	[illegible]
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w s.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
III. Listy dłużne za 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
Losy Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
V. Monety.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Pół imperyał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Wiedeń, d. 1. lutego. Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Oblig. indem. (100 zł.)		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poł. kol. po 120 zł 5 proc.	98 80	99 20

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł	[illegible]	[illegible]
Turecka poż. kol. po 400 fr.	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje przemysłowe.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy zast. (za 100 zł.)		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (szt.)		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Dewizy 3 miesięczne.		
Berlin 100 mark.	[illegible]	[illegible]
Hamburg 100 mark.	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 funt. szt.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 frank.	[illegible]	[illegible]

Swieży transport

HERBATY chińskiej

przez

Suez-Odessę

sprowadzanej

przewybornej

otrzymał i poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, Rynek l. 42.

(Cena za funt 500 gramów.)

N. 1.	Tasmu żółto-kwiat. arom.	zł.	4.40
2.	Guato czanbiało-kwiat.	„	3.60
3.	Sandżyn czarna zbiór maj.	„	3.–
4.	Sachong angielska	„	2.50
5.	Congo familijna	„	1.60
6.	Proszek herbaciany	„	1.10
7.	z najlep. herbat	„	1.40

1121 1

Ktoby o miejscu śmierci

Zielińskiego Tomasza

stolarza, rodem z ZUBCZA, Buczacki powiat, pewną wiadomość miał, raczy dokładnie o tem donieść do Potoka Złotego Zofii Zielińskiej, a otrzyma 3 zł. wynagrodzenia.

1429 3–3

Z powodu słabości mojego męża objawszy 1438 3–3

zarząd karawaniarstwa

polecam się Szanownej Publiczności, zapewniając ją o staranności w wykonaniu zleceń.

Emilja Kurkowska.

Piwiarnia Tenczyńska

Plac Bernardyński Nr. 13.

Z dniem dzisiejszym zaprowadzoną została *w piwiarni Tenczyńskiej* **nowa kuchnia.** Dobry kuchmistrz, doborowe niedrogie i zdrowe potrawy, niemniej szybka usługa poleca się Szan. Publiczności.

1474 1–3

Nasienie koniczu

wolne od kanianki **50 kilo** za **30 zł.** zamówić można u Zarządu gospodarskiego **w Chorośnicy** pocztą na miejscu.

1477 1–3

Poszukuje zatrudnienia

w godzinach popołudniowych od ½ do 4. zaczawszy *urzędnik rachunkowy* — obznajomiony z wszelką manipulacją urzędową, a mianowicie sądową, adwokacką, notarjalną, (był kilka lat koncypientem notarjalnym) administrował także realnością większą we Lwowie, do dyspozycji 4 godzin pracy, za wynagrodzeniem miernem. Bliższą wiadomość udzieli z grzeczności Adm: *Gazety Narodowej.*

1445 3–3

Tartak parowy

o 12 piłach,

Cyrkularna piła

Młyn z pytlem **cylindrowym**

i Lokomobila

horyzontalna na kołach, pędząca te 3 maszyny, o 12 siłach, są do **sprzedania.**

Cenę kupna można ratami spłacać.

Bliższą wiadomość udzieli A. M. poste restante BRODY.

1444 2–3

Kancelarja adwokata

Dr. H. Starzewskiego

przeniesiona została do domu JW. br. Romaszkana, ulica Kościuszki (Frenela) **Nr. 10 I. piętro.**

1441 3–3

Żądane są 2000 kóp

Klepek bukowych

(rothbuchere.)

Posiadający takowe na sprzedaż raczą zakomunikować ofertę pod adresem w języku niemieckim: 1463 2–2

W. & Scholten, Petrokow.

Koncypienta

biegłego i wprawnego

poszukuje 1467

adwokat Dr. Madejski

w BRZEŻANACH.

UCZNIA

utalentowanego i dobrze prowadzącego się, poszukuje handel **K. Kopacza w Stanisławowie.**

1390 4–6

Weterynarz

dyplomowany, Polak, z kilkoletnią praktyką, który szczególnie przy zarazach zwierzęcych wiele pracował, poszukuje odpowiedniego miejsca. Na żądanie przyszle świadectwa.

Zgłoszenia przez Administrację *Gazety Narodowej.*

1460 2–2

ELIXIR z COCA P. J. BAIN

ENERGICZNY SRODEK TONICZNY WZMACNIAJĄCY I POBUDZAJĄCY.

Najdzielniejszy i najpewniejszy środek powracający wyczerpane siły przez choroby i przez nadużycia wszelkiego rodzaju. Przewyższa chininę co do działania tonicznego. Działa szybko i pewno *w osłabieniu ... osłabionem i bolesnem trawieniu, bla...*

W PARYŻU u P. E. **FOUANIER et Cie, ulica** d'Anjou-St-Honoré, 48: *w Warszawie,* w składach materyjałów aptecznych PP. Mrozowskiego i Gallego; *we Lwowie*, w aptece P. Mikolascha; *w Krakowie,* w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; *w Poznaniu,* w aptece P. Dra Mankiewicza.

WINO COCA P. J. BAIN

Podziękowanie.

Wszystkim przyjaciołom, znajomym, publiczności wszelkich wyznań, osobliwie Przewielebnemu konwentowi OO. Bernardynów i klerowi miejscowemu i pozamiejscowemu obu obrządków, którzy, ze względu na zasługi zmarłego bezinteresownie w smutnem obrzędzie pogrzebania zwłok ś p. męża i ojca familii Antoniego Zembrona, naczelnika c. k. sądu powiatowego w Zbarażu, w kwiecie wieku do wieczności powołanego udział wzięli, przedewszystkiem zaś Wielmożnemu Dr. **Barzyckiemu**, za bezinteresowne kilkumiesięczne pielęgnowanie i ratowanie w ciężkiej chorobie pogrążonego ukochanego małżonka mego, nie mogąc się inaczej wywdzięczyć — najczulsze dzięki składam z możliwem tylko dla mnie wyrazem „Bóg stokrotnie zapłać."

1.75 1–1

Zbaraż, 31. stycznia 1876.

Klotylda Zemborn,

z dwojga sierot.

Dla bardzo korzystnego przez długi szereg lat we Lwowie wypróbowanego przedsiębiorstwa szczycącego się powszechnem zaufaniem poszukuje się wspólnika, człowieka prawych zasad,

z kapitałem od 15.000 zł.

Przy gwarancji kapitału i wspólnej przyjemnej pracy, interes ten zapewnić może wspólnikowi około 30% od jego kapitału.

Bliższa wiadomość przy ulicy Kopernika l. 19 od godziny **1–3.** — Stróż wskaże mieszkanie. Także listownie pod literami **F. J.,** poste restante we Lwowie.

1422 3–?

Uzdolniony buchhalter

(farmaceuta)

poszukuje umieszczenia w fabryce lub w większym domu handlowym. Wiedeń, Hotel National 198.

1419 3–3

Wszelką bieliznę jakoteż suknie damskie do szycia maszynowego i ręcznego przyjmuje

Maria Spinater,

1439 3–3 l. 56 ul. Łyczakowska.

Papier listowy

zaopatrzony 1088 2–3

w najnowsze monogramy

kolorn brylantowego

100 egzemplarzy, papier angielski i 100 **marek** do kowert 3 zł.

1000 gumowanych **znaczków**

do pieczętowania listów

w 20 różnych kolorach po 3 zł. 50 ct. każde dalsze 1000 po 2 zł 50 ct.

Przesyła za pobraniem pocztowem

Kunstprägeranstalt

v. Johann Schors,

TEPLITZ (Böhmen.)

Kupcy otrzymują prowizję.

L. 421.

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia robót budowlanych na drodze krajowej Tarnopol-Zbaraż w powiecie Zbaraskim, a mianowicie budowy dwunastu przepustów murowanych z podkładami drewnianemi, w ogólnej cenie fiskalnej 6343 zł. 81 c. w. a. odbędzie się w biurze Dep. IV. Wydziału krajowego **dnia 15. lutego** r. b. rozprawa na podstawie ofert pisemnych

Oferty zaopatrzone w wadjum 10% ceny fiskalnej wynoszące, winny być wniesione w dniu oznaczonym do 12. w południe.

1468 1–1

Warunki robót, jakoteż kosztorys i plany, przeglądane być mogą w godzinach urzędowych w biurze Dep IV. Wydziału krajowego.

Lwów, dnia 29. stycznia 1876.

L. 50.

Ogłoszenie.

Wydział Rady powiatowej brzeżańskiej, podaje do wiadomości, że w myśl §. 30. ust. o repr. pow. tak budżet na rok 1876 w dniu 12. stycznia ułożony, jako też zamknięcie rachunku kasowego z administracji Rady powiatowej za rok 1875 z końcem roku administracyjnego zestawiony złożono w kancelarji Wydziału powiatowego do przejrzenia przez opodatkowanych powiatu.

Z Wydziału Rady pow.

Brzeżany, d. 12. stycznia 1876.

1467 1–1

Kawa zdrowia

Dr. Lutzego.

Tak dla słabych jak i dla rekonwalescentów bardzo zbawienny napój, zastępuje kawę prawdziwą i zdrowym najzupełniej, będąc ozaz o wiele tańszą.

W aptece pod gwiazdą P. **Mikolascha** we LWOWIE.

Cena pół kilo 60 ct.

1 73V 4–?

Księgarnia **KAROLA WILDA** we Lwowie

ul. Halicka l. 21.

poleca 1146 3–3

Strauss-Album

4 tomy, zawierające ulubione tańce braci Straussów.

Tom 1. obejmujący 12 kompozycyj, które osobno kupowane, kosztowałyby zł. 6.59, **kosztuje tylko zł. 1.80.** Tom II, III. i IV. każdy zawierający po 10 tańców, po tej samej cenie (zł 1.80.)

KONCERTA PATTI.

CARLOTTA PATTI.

Théodore RITTER. Camillo SIVORI.

Iszy Koncert w piątek d. 11. lutego 1876.

w sali ratuszowej

PROGRAM:

1. Polones na fortepian i skrzypce, kompoz. CHOPIN.
   Théodore Ritter et Camillo Sivori.
2. Arja z opery „La Traviata" . . . . VERDI
   Carlotta Patti.
3. a) Souvenir de Samos, balade) b) Le tourbillon) . . RITTER.
   Théodore Ritter.
4. Fantazja z opery „Lucia de Lammermoor" DONIZETTI.
   Camilo Sivori.
5. Bollero z opery „Les Vepres Siciliens" . VERDI.
   Carlotta Patti.
6. Scherzo i Sommernachtstraum . . MENDELSSOHN.
   Théodore Ritter.
7. Variations . . . . PROCH.
   Carlotte Patti.
8. (a) Romance . . . . SIVORI.
   (b) Recitativo et theme variée sur la prière de l' opéra „Moise (na jednej strunie) PAGANINI.
   Camillo Sivori.
9. Ave Maria pour le Chant, Violon, Piano et Harmonium . . . . GOUNOD.
   Carlotta Patti, Sivori, Ritter, Scharwenka.

CENY: Fotel **5** zł., krzesło **3** zł., wstęp **1** zł. **50** c. Na galerji krzesło **1** zł. **50** c., wstęp **1** zł.

(*Drugi i ostatni koncert d. 12.*)

Początek o godz. 7½ wieczór.

Bilety w księgarni WILDA ul. Halicka 21. 1483 1–4

Olej rybi z mietusa

najlepszy i najskuteczniejszej jakości, za którego prawdziwość ręczy **P. Mikolasch** we Lwowie.

Cena flakonu 80 ct. 1373I 4–?

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jest to Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu). Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych.

1007 8–22

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Gallego Spiessa i Mrozowskiego; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Brodach w aptekach pp. Kullak i Francosz; w Rzeszowie w aptece p. Schaitter; w Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicza w Kijowie w aptece braci Marcińczyk.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer 12, u p. Girandeau de St. Gervais.

L. 62/76.

Obwieszczenie.

Celem oddania w drodze przedsiębiorstwa budowy domu szkolnego w Radymnie, odbędzie się na **dniu 15. lutego** b. r. o godzinie 11. przed południem w kancelarji urzędu gminnego, publiczna ustna i pisemna licytacja.

Koszta budowy obliczone są na 11.955 zł. 60 c. a. w. Wadium wynosi 600 zł. a. w. gotówką, lub obligacjami według kursu rachowanemi, na kaucje przyjmowanemi.

Oferty pisemne w wadjum zaopatrzone, ostemplowane, według wymogów zredagowane, adresowane i wniesione być mają do zwierzchności gminy Radymno.

Plany, kosztorys i warunki licytacyjne są w kancelarji gminnej do przeglądania lub odpisywania wyłożone.

1469 2–2

Radymno, dnia 28. stycznia 1876.

Zwierzchność gminy.

Jan Burgilewicz.

OGŁOSZENIE.

Administracja dóbr państwa Brody i Łopatyn zawiadamia, jako w nowo urządzonym składzie na dworcu kolei w Zabłotcach — ma przeszło 100.000 stóp kubicznych czyli 3000 metrów kubicznych materjału tartego dębowego i sosnowego różnych rozmiarów — według jakości na trzy gatunki rozsortowanego — **do sprzedania.**

Na żądanie kupującego załatwia się także odstawa materjału koleją. Taryfa czyli cennik znajduje się u oficjalisty skarbowego na dworcu kolei w Zabłotcach do przejrzenia.

Również jest do sprzedania w państwie Łopatyn 1000 dębów różnej grubości, a na żądanie kupującego może być oddany do wytarcia kłód, tartak parowy w Hrycowoli, do użytku.

Wiadomość względem ilości każdego gatunku materjału tartego i dębów, tudzież warunków wypłaty udziela Adminstracja dóbr w BRODACH.

Brody, dnia 28. stycznia 1876.

1115 3–3

Dnia 1. grudnia 1875 wyciągnięte serje

Losów państwowych z r. 1839

na które wygrać się musi:

1 cały los państwowy z r. 1839	zł. 770	⅕ część	zł. 70
½ część losu państw. z r. 1839	zł. 148	z wykluczeniem najniższej wygranej	
pół ostat. losu „ „	zł. 74	pół ostatniego	zł. 40
ćwierć losu państwowego „	zł. 40	ćwierć	zł. 20
1/10 losu „ „	„ 17	Jedna dziesiąta	zł. 10
1/20 losu „ „	„ 9	Jedna dwudziesta	zł.

Ciągnienie odbędzie się d. 1 marca. Ogólna kwota do wygrania przeszło 8 **milionów** zł. Główna wygrana 280.000 zł.

Prosimy o spieszne zamówienia, gdyż skutkiem opóźnienia się przy ostatniem ciągnieniu setki zleceń nie załatwiliśmy dla braku losów.

NYITRAI & Co., Wien, Wipplingerstrasse 45.

We **Lwowie** losów tych można dostać u kupca p. **Józefa Fried** ulica Krakowska Nr. 16.

1393 1–?

Ordery

kotylionowe

najtaniej,

w największym wyborze i najładniejsze

tuzin od **20 ct.**

w handlu

St. Waydowicza

we Lwowie, ul. Halicka.

1306 6–8

Urządzenie sklepowe,

składające się z kilku szaf górą zaszklonych, dołem z szufladkami, z ladą i kabilotką politerowane na jasno, prawie nowe, jest tanio

1457 2–3

do sprzedania.

Bliższa wiadomość u zarządcy w Hotelu Warszawskim obok komendy jeneralnej.

Pierwsza

Spółka wyrobu cegieł

maszynowych,

potrzebuje **20.160 kilogramów** (360 cetnarów) owsa. Wiadomość o warunkach dostawy powziąć można w biurze ul. Kościuszki l. 10.

1430 3–3

Obwieszczenie.

W kancelarji Zakładu zastawniczego Lwowskiego ormiańskiego 1447 3–3

„Pii Montis"

odbędzie się na dnia 13. marca 1876, w zwyczajnych godzinach **publiczna licytacja,** na której zaległe klejnoty, srebra i inne fanty sprzedawane będą.

Lwów, dnia 26. stycznia 1876.

Eau salycylique

najlepsza WODA do ust, do płukania po każdem jedzeniu, przeszkadza psuciu zębów, wzmacnia dziąsła i odwania

Cena flakonu 60 ct.

W aptece pod gwiazdą P. MIKOLASCHA we LWOWIE.

1373 5–?

Obwieszczenie.

C. k. sądowy sekwestor zamierza dobra Trybuchowce w powiecie buczackim nad dwoma szosami ¼ mili od Buczacza położone, a obejmujące przestrzeni około 1618 morgów roli, 120 morgów łąk, 13 morgów ogrodu, 7 morgów chmielarni, 24 morgów kamienisłonów i 9 morgów stawów wraz z prawem propinacji, młynarni o 7 kamieniach, gorzelnią, browarem i odpowiedniemi budynkami mieszkalnemi i gospodarskiemi, dwoma cegielniami wypuścić w 6 do 12 letnią dzierżawę, od dnia **24. czerwca 1876** trwać mającą.

1366 2–5

Ustn lub pisemne oferty przyjmować będzie miejscowy zarząd dóbr, gdzie również albo w ajencji dzienników p. *W. Piątkowskiego* we Lwowie, plac Katedralny, bliższe szczegóły o warunkach dzierżawnych powziąć można.

Nestlego

Pokarm dla dzieci

Zalecany ogólnie przez lekarzy specjalistów zastępuje nietylko zupełnie pokarm naturalny, ale przewyższa go w wielu razach dla swej strawności.

1373II 5–?

W aptece pod gwiazdą *P. Mikolascha* we Lwowie.

Cena flaszki 1 zł.

PAPIER WLINSI

Znakomite powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnią ciała, zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowej. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw *katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, gośćcowi, bolom w krzyżach* itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie swierzbienie. Cena pudełka 1 fr. 50 c. w Paryżu. Skład główny w Paryżu u p. Wislin na ulicy Seine 31. — We Lwowie w aptece p. K. Mikolascha; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka, w Brodach w apt. p. Franzos.

1021 5–?

Specialarzt, Universitäts-Professor a. D. **Dr. Blenz,** Wien, Stadt, Franzensring 22, heilt gründlich ohne Berufsstörung die geschwächte Manneskraft (Impotenz) sowie alle geheimen u. Hautkrankheiten. Ordination täglich von 11–4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden die Arzneien besorgt. ... Die geschwächte Manneskraft deren Ursachen und Heilung von Dr. Blenz. Preis 2 fl. ö. W.

BUKIETY

balowe, kotyljonowe i stołowe najgustowniej ułożone ze świeżych lub suszonych kwiatów oraz kamelje do włosów, wianki mirtowe i inne

poleca

znany rzetelny handel nasion

Wilhelma Adama we Lwowie

Nasiona również już nadeszły i rozsyłam katalog na łaskawe żądanie bezpłatnie.

1383 2–?

Medal Towarzystwa nauk przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE SIWIZNĄ!

MÉLANOGÈNE

WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW

P. DICQUEMARE CHEMIKA W PARYŻU I ROUEN.

W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych.

Skład we Lwowie, w Magazynie galanteryjnym p. Strzyżowskiego, w aptece p. Mikolasch. I u wszystkich głównych fryzyerów.

Likier wytrzeźwiający.

Ważne

dla pp. restauratorów, cukierników, kawiarzy, handlów win, delikatesów i likierów!

Sobering Liquor

James'a Blakson'a w Londynie,

uznany przez Jury na tegorocznej wystawie w Peszcie **jako wyborny i w skutkach niezawodny,** posiada tę własność, że zastępując **najzdrowszą i najlepszą czystą wódkę,** która użyta przed jedzeniem **wznieca apetyt i wzmacnia żołądek,** po użyciu napojów wyskokowych **wytrzeźwia i usuwa ociężałość głowy.**

Skład wyłączny utrzymuje we LWOWIE **F. W. KROLIKOWSKI.** Cena butelki 2 zł. 1382 6–8

Odsprzedający otrzymują stosowny rabat.

Likier wytrzeźwiający.

Sobering Liquor. Sobering Liquor.

TAPIOKA

Pana **Groult** junior w Paryżu,

ulica Ste Apoline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które ją wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynamniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnymi.*

1020 18–26

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapio i Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyny skład na Galicję w magazynie p. Piotra Mikolascha we Lwowie.

Sól Amoniakowa (sól nawozowa),

1142 3–3

jest do nabycia w Zakładzie gazowym po zł. 24. a. w. za 100 kil.

FABRYKA SWIEC APOLLO

Podajemy niniejszem do powszechnej wiadomości, że pomimo dzisiaj wydarzonego się pożaru fabryki naszej **„Swiece Apollo we Wiedniu"** znajdujemy się w miłem położeniu w skutek posiadania drugiej fabryki w **Penzing,** załatwienia rychło wszystkich na nasze ręce nadesłanych zamówień na świece i mydło; upraszamy zatem naszych P. T. komitentów, którym zlecenia nie załatwiono do dzisiaj, ażeby takowe najłaskawiej ponowili, gdyż tem samem chcemy zapobiedz możebnym pomyłkom.

Korzystamy z tej sposobności i donosimy naszym Szanownym odbiorcom, że od początku roku bieżącego wyrabiamy świece II. jakości (II. Qualitaet) pod nazwą „Phöbus Kerzen", opakowane w papier żółto-pomarańczowy, i sprzedajemy je hurtownikom 100 paczek po 500 gramów po 44 zł.

We Wiedniu 27. stycznia 1876. 1471 2–2

Pierwsze austr.

Towarzystwo wyrobów mydlarskich,

c. k. dostawcy dworu.

LECZENIE CHORÓB PIERSIOWYCH,

we wszelkim stopniu **suchot gardlanych** i w ogólności wszelkich **słabości piersi i gardła,** przez użycie:

SILPHIUM CYRENAICUM

wypróbowana przez Dra **LAVAL** w szpitalach wojskowych i cywilnych w Paryżu i w głównych miastach Francji. **SILPHIUM** przygotowuje się w tynkturze, w granułkach i w proszku. 1018 16–24

W Paryżu w aptece pp. Derode i Deffes, 2, rue Drouot. We Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka.

Medal za postęp. Wiedeń 1873.

MEDAL NAGRODY Londyn 1862.

W. Spindler

w Berlinie Wallstrasse 11–13.

MEDAL NAGRODY Paryż 1861.

Farbiarnia, drukarnia i zakład do czyszczenia

sukien damskich i mężkich,

poleca się do wszystkich robót tego rodzaju, opłatę cła przyjmuje na siebie. 1087 2–8

W Krakowie przyjmuje zamówienia p. **Henryk Schwarz.**

HOGG, APTEKARZ, 2, RUE DE CASTIGLIONE, PARYŻ. JEDYNY WŁAŚCICIEL.

HUILE DE FOIE DE MORUE **HOGG**

TRAN Z WĄTROBY STOKFISZU HOGGA.

Przeciw słabościom PIERSIOWYM, SUCHOTOM, ZAPALENIU PŁUC, KATAROM, KASZLOM CHRONICZNYM, SKROFUŁOM, LISZAJOM, GRUCZOŁOM, UPŁAWOM, WYCHUDNIENIU DZIECI, OGÓLNEMU OSŁABIENIU, REUMATYZMOM (GOŚCOWI), etc.

Tran ten wytworzony ze *świeżej wątroby stokfiszu* jest naturalny i czysty, najdelikatniejsze żołądki go znoszą, działanie jego jest szybkie i pewne, a *wyższość tego* tranu nad wszelkiemi innymi tranami zwyczajnymi, lub w połączeniu **z żelazem etc.,** jest dziś *powszechnie uznaną.*

TRAN HOGGA sprzedaje się jedynie we *flaszkach trójgraniastych,* **kształt flaszek złożony u władz właściwych jako własność specyalna i wyłączna stosownie do przepisów prawa.— Unikać fałszerstw. — Znajduje się w głównych aptekach.**

Dostać można we LWOWIE w apt. p. K. MIKOLASCHA i u p. Z. RUCKERA.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.